

Przyjaciel dziecka

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

NR 1-6 (628-633)

2011



Fot. P. Szymański

W NUMERZE:

*
Różnorodność działań
w jednostki celów
Rozmowa z prezesem ZG TPD
Wiesławem Kołakiem

*
Krajowe Forum Kół
Przyjaciół Dzieci
w Legnicy

*
Jubileusz 50 lat
warszawskiego Ośrodka
Adopcyjno-Opiekuńczego TPD

*
O środowiskowych
ogniskach wychowawczych TPD

*
Pisali o nas

*
Wakacje z TPD

*
Działalność TPD na rzecz dzieci
niepełnosprawnych

ISSN 0137-8376

XVI Krajowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Dzieci



ISTNIEJEMY OD 1919 ROKU

Nasi podopieczni to:

- dzieci osierocone i porzucone
- dzieci przewlekle chore i niepełnosprawne
- dzieci i rodziny znajdujące się w trudnych warunkach życiowych, zagrożone marginalizacją społeczną

Organizujemy:

- wypoczynek letni i zimowy
- turnusy rehabilitacyjno-profilaktyczne
- sejmiki dziecięce i młodzieżowe
- konkursy
 - artystyczne
 - ekologiczne
 - sportowe

Nasze placówki to m.in.:

- Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów”
- Niepubliczne Kolegium Nauczycielskie im. dr Jerzego Serejskiego
- ośrodki adopcji i rodzin zastępczych
- domy wczasów dziecięcych
- środowiskowe ogniska wychowawcze
- świetlice:
 - środowiskowe
 - socjoterapeutyczne
 - psychoterapeutyczne
- place gier i zabaw
- warsztaty terapii zajęciowej
- ośrodki rehabilitacyjno-wychowawcze
- punkty poradnictwa rodzinnego, psychologicznego i „telefony zaufania”
- przedszkola
- dzienne ośrodki adaptacyjne

Spis treści

Różnorodność działań w jedności celów – rozmowa z prezesem ZG TPD Wiesławem Kołakiem	1
Ważne wydarzenie (Forum w Legnicy) – Bohdan Tracewski.	5
Nam zawsze chodzi o dobro dziecka – rozmowa z Kazimierzem Pleśniakiem, prezesem legnickiego Oddziału TPD – A. Kobel	7
Jubileusz konińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – I. Malanowska	9
U nas w Koninie – wiersz wychowanków ogniska	9
Historię mamy długą i bogatą – 50-lecie TPD w Sosnowcu	10
TPD w Ostrołęce: Udane wakacje, Pomoc powodzianom	11
Masz pomysł? Podziel się posiłkiem – szkolne koło TPD w Obornikach Śl. – M. Lewandowska	12
Prawne i społeczne aspekty funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego – Z. Pyszkowski	13
Moje autystyczne dziecko – list do redakcji	14
50 lat działalności Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego TPD – H. Kmiotek, E. Malicka, M. Stupak	15
Gdy zabraknie opieki – A. Lachowicz.	20
Atrakcyjnie i zdrowo w Olszance – E. Kurzajewska	22
Gdyby nie ognisko... Rafał. Oprac. A. Purzycka	23
Jubileusz Ogniska w Myszyńcu	24
Na Ursynowie też są potrzebne – I. Malanowska.	25
Wspomnienie: Stanisław Kukuryka	26
Pisali o nas – oprac. I Malanowska	27
Dzieci niepełnosprawne w „Helenowie”	28
Ruch społeczny rodziców dzieci niepełnosprawnych w TPD – J. Bogdaszewski.	29
Ja „dziecko” PGR-ów – Z. Pyszkowski.	31
Noc Świętojańska w Przeworsku – G. Piestrak	32
Finale Konkursu Ekologicznego – I. Malanowska	33
Wakacje w Olszance – fotoreportaż – E. Kurzajewska.	34

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
THE SOCIETY OF THE FRIENDS OF CHILDREN

Zarząd Główny

Biurowisko ZG TPD:
ul. Krakowskie Przedmieście 6
00-325 Warszawa
tel. 22 435 46 80, 22 827 78 44
fax 22 826 08 74
www.tpdzg.org.pl
e-mail: tpd-zg@tpdzb.org.pl

Różnorodność działań w jedności celów

Rozmowa z Wiesławem Kołakiem, prezesem Zarządu Głównego TPD

O czym będzie toczyła się dyskusja podczas obrad XVI Zjazdu?

Cel naszego Towarzystwa jest od ponad 90. lat wciąż ten sam. Najkrócej można powiedzieć, że jest nim dobro dziecka. Nasza organizacja po to powstała, aby pomagać dzieciom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Wówczas były to przede wszystkim sieroty wojenne, co jest zrozumiałe, bo był to czas po pierwszej wojnie światowej, oraz dzieci biedne, których nie brakowało w okresie odzyskania niepodległości przez nasze państwo. Ale o tych sprawach można znaleźć szczegółowe informacje w książkach i innych publikacjach poświęconych historii TPD. Natomiast ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że od początku istnienia nasza organizacja poszukiwała takich form działania, które jak najlepiej odpowiadałyby potrzebom dzieci. Czasy i warunki życia się zmieniały, ale zasady i kierunki naszej działalności są wciąż takie same. Będziemy więc dyskutować o tym, jak najlepiej wypełniać naszą misję.

Czy taki wniosek wynika również z kampanii przedzjazdowej?

Uczestniczyłem w sprawozdawczo-wyborczych Zjazdach TPD m.in. w województwach: kujawsko-pomorskim, mazowieckim śląskim, świętokrzyskim, warmińsko-mazur-

skim oraz Zjazdach Okręgowych np. w Elku, Łomży i w zebaniu przygotowawczym do Zjazdu w Lublinie. Natomiast pracownicy i działacze Zarządu Głównego TPD byli obecni w innych oddziałach regionalnych i można stwierdzić, że wszędzie obrady były bardzo dobrze przygotowane, przeprowadzono gruntowną analizę działalności prowadzonej podczas minionej czteroletniej kadencji, dyskutowano, jak ją dalej rozwijać. Zjazdy wojewódzkie były bardzo uroczyste, odbywały się z udziałem przedstawicieli lokalnych władz samorządowych i instytucji współpracujących z TPD, którzy wygłaszali słowa uznania i podziękowania za tak potrzebną społecznie działalność. Na Zjeździe w Warszawie obecny był wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski, który wręczył odznaczenia zasłużonym działaczom TPD i w serdecznych słowach pogratulował im osiągnięć, wysoko oceniając działalność środowiskową na rzecz dziecka i rodziny, placówek i oddziałów naszego stowarzyszenia. W Kielcach Zjazd zgromadził liczne grono działaczy oddziałów terenowych TPD, którzy bardzo stanowczo opowiadali się za reaktywowaniem i kontynuowaniem działalności Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w województwie świętokrzyskim. Zjazdy sprawozdawczo-wyborcze organizowane w ramach kampanii przed XVI Zjazdem kończącym czteroletnią kadencję można określić jako przegląd dorobku i osią-

gnięć Towarzystwa, ale i problemów, o których będziemy rozmawiać na Zjeździe Krajowym i również przy innych okazjach.

Warto podkreślić, że podczas Zjazdów przypomniano o obchodach 90-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które wszędzie były bardzo uroczyste, niewątpliwie zwróciły uwagę społeczeństwa oraz władz na osiągnięcia Towarzystwa, a także przyczyniły się do umocnienia jego roli i znaczenia w lokalnych środowiskach w całym kraju.



Fot. I. Małanowska

Podczas posiedzenia Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w dniu 16 kwietnia 2011 r. omówiono i zatwierdzono materiały przygotowane na XVI Krajowy Zjazd Delegatów TPD. Na zdjęciu od lewej: Z. Pyszkowski, W. Kołak, H. Romańczuk

Co składa się na dorobek i osiągnięcia Towarzystwa?

Myślę, że przede wszystkim umiejętność organizowania takich form działania, które są trafną odpowiedzią na potrzeby środowiska. W naszej ofercie znajdują się zarówno rozwiązania odpowiednie dla małych dzieci, na przykład ośrodki adopcyjne czy punkty przedszkolne, jak i dla tych w wieku szkolnym, które uczęszczają do środowiskowych ognisk wychowawczych TPD oraz dla dzieci niepełnosprawnych, które dzięki rodzicom działającym w specjalistycznych kołach korzystają z różnych form rehabilitacji i rekreacji. W każdym wydaniu „Przyjaciela Dziecka” znajdują się artykuły, listy czytelników i inne publikacje opisujące, jak w codziennej praktyce organizowane są zajęcia dla dzieci, w jakich uczestniczą imprezach, konkursach, wycieczkach, wyjazdach na ferie i kolonie, w jaki sposób pomaga się powodzianom, więc nie ma potrzeby w krótkim wywiadzie szczegółowo o tym mówić. Jednak warto podkreślić, że w ostatnich dwudziestu latach, odkąd zaczęły powstawać środowiskowe ogniska wychowawcze TPD, szczególną uwagę skupialiśmy wokół realizacji hasła **„Róbmy wszystko, aby dzieci wychowywały się w rodzinach własnych”**, upowszechniliśmy także pojęcie **„dzieci gorszych szans”**, rozwijając równocześnie działalność statutową na ich rzecz.

W marcu bieżącego roku odbyła się specjalna debata z okazji dwudziestolecia środowiskowych ognisk wychowawczych TPD, której uczestnicy w pełni potwierdzili słuszność tego kierunku działania.

W debacie wzięli udział naukowcy, wychowawcy, pracownicy instytucji oświatowych oraz dorośli już i pracujący wychowankowie ognisk. Z satysfakcją słuchaliśmy wypowiedzi podkreślających wysokie walory wychowawczo-resocjalizujące tej formy pracy, którą przeszło 20 lat temu zainicjowaliśmy w oparciu o programy opracowane przez Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego oraz bazę, czyli lokale i kadre TPD. Udało nam się założyć ponad 300 ognisk w całym kraju. Efekty wychowawcze są udokumentowane i znane. Dzieci przychodzą do ognisk przeważnie z dużymi za-

ległościami w nauce, często są zagrożone drugorocznością. W ognisku otrzymują pomoc w odrabianiu lekcji, uczestniczą w rozmaitych zajęciach rozwijających zainteresowania np. plastycznych, muzycznych, sportowych, turystycznych, korzystają z dożywiania. Dzięki tej opiece uzyskują niemal w stu procentach promocje do kolejnych klas. Wielu wychowanków uniknęło też umieszczenia w domu dziecka.

Z czasem doszliśmy do wniosku, że przy ogniskach może być organizowana lokalna praca środowiskowa w takich formach, jak pedagog rodzinny i podwórkowy, społeczny rzecznik praw dziecka, mały punkt przedszkolny, warsztat terapii zajęciowej i oczywiście koło przyjaciół dzieci skupiające rodziców. Jednak brak środków finansowych uniemożliwia nie tylko dalszy rozwój ognisk, ale również realizację ich założeń profilaktyczno-resocjalizujących i pracy środowiskowej.

Nasuwa się określenie, że jest to działalność społecznie użyteczna...

Naszą działalność można również nazwać pracą organiczną, bowiem poprzez rozmaite formy pracy na rzecz dzieci służy ona rozwojowi całego społeczeństwa. Jeśli dzieci gorszych szans i ich ubogie, często patologiczne rodziny otrzymują wsparcie, to mogą wyrosnąć na wartościowych ludzi i pozytywnych członków społeczeństwa. Pracę organiczną należy również uważać za wyraz patriotyzmu w czasach pokoju oraz przyczynianie się do kształtowania społeczeństwa obywatelskiego. Niektórzy nazywają naszą działalność mrówczą pracą na co dzień i mają rację. Dodam, że praca ta odbywa się głównie w środowiskach biednych, najbardziej potrzebujących różnorodnej pomocy, aby zapobiec ich marginalizacji i wykluczeniu społecznemu.

Jednak bez odpowiednich funduszy nie da się jej kontynuować ani rozwijać. Tymczasem urzędnicy rozpatrujący wnioski o dotacje na prowadzenie naszych placówek dla dzieci przyznają tylko część potrzebnych funduszy, a np. obsługę programu placówki mamy sobie zapewnić we własnym zakresie. To jakieś nieporozumienie, bo skąd organizacja non profit ma mieć środki finansowe na takie cele? Z tego powodu nie możemy powiększać sieci ognisk, a nawet istniejące musiały ograniczyć swoje programy, rezygnując np. z logopedy czy innych zajęć terapeutycznych. Sytuację pogarsza nadto fakt, że tak samo traktuje się TPD z 90-letnią tradycją i sprawdzonymi formami działania i taką, która dopiero wchodzi na rynek. Słyszymy różne uzasadnienia dla takiego sposobu rozdzielania środków finansowych, ale nas one nie przekonują, gdyż w wielu przypadkach prowadzi to do marnotrawstwa publicznych pieniędzy.

Ostatnio duży nacisk kładzie się na rozwój kół przyjaciół dzieci. W Legnicy odbyło się w tej sprawie Krajowe Forum, o którym piszemy na naszych łamach. Jak skomentować to wydarzenie?

Forum odbyło się w Legnicy, ponieważ właśnie w Okręgu Legnickim TPD bardzo prężną działalność prowadzi 105 kół przyjaciół dzieci. Jest to rekord w skali kraju w porównaniu do liczby kół w innych okręgach. Większość kół TPD utworzono w szkołach i placówkach oświatowych, a doświadczenia z ich działalności przedstawione na Fo-



Fot. I. Małanowska

Podczas debaty 7 marca br. poświęconej 20-leciu Środowiskowych Ognisk Wychowawczych TPD Włodzimierz Paszyński, wiceprezydent m.st. Warszawy (z prawej) otrzymał z rąk prezesa W. Kołaka (z lewej) specjalne odznaczenie – podziękowanie za „serce, wielką życzliwość oraz niezawodną gotowość pomocy dzieciom gorszych szans”.

rum potwierdzają, że należy upowszechniać ten kierunek działania. W szkole najłatwiej dostrzec różnorakie problemy dzieci, zorientować się w ich potrzebach i zorganizować odpowiednie działania pomocowe. Istnienie koła TPD w szkole jest korzystne również dlatego, że może ono, jako członek organizacji pożytku publicznego, pozyskiwać fundusze z 1% odpisu od podatku i w ten sposób gromadzić środki finansowe na zaspokojenie różnych własnych potrzeb. Innym pozytywnym aspektem działania szkolnych kół jest oddziaływanie wychowawcze na dzieci i młodzież, które uczą się postaw prospołecznych, wrażliwości na potrzeby innego człowieka, podejmowania wysiłku dla wspólnego dobra. Szczegółowo o Forum w Legnicy piszemy w tym numerze „Przyjaciela Dziecka”.

W czasie upływającej kadencji ożywiła się również praca społecznych rzeczników praw dziecka TPD...

Zauważyliśmy, że w terenie potrzebny jest ktoś, kto w odpowiedni sposób reagowałby na sygnały o krzywdzeniu dzieci i łamaniu ich praw. Rzecznictwo praw dziecka było i jest ważnym zadaniem statutowym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Trzeba było jednak stworzyć odpowiednie formy pracy dla szerokiego wdrożenia w życie tej idei. Wprowadzić przy niektórych naszych zarządach działali rzecznicy praw dziecka, ale było ich za mało wobec potrzeb. Toteż w ramach odpowiedniego programu zorganizowaliśmy specjalne szkolenia dla społecznych rzeczników praw dziecka zakończone wręczeniem certyfikatów, które obecnie w całym kraju posiada już 150 osób. Społeczni rzecznicy pomagają w rozwiązywaniu rozmaitych trudnych problemów dzieci. Korzystają z pomocy i współpracy wielu osób i instytucji, na przykład pedagogów szkolnych, lekarzy, sędziów rodzinnych, pracowników opieki społecznej i innych. Rzecznicy TPD pełnią dyżury, można do nich przyjść lub zatelefonować. Ważne także jest, aby sąsiedzi, którzy wiedzą, że dziecku dzieje się krzywda, że np. jest bite i maltretowane czy pozostawiane bez opieki, powiadomili o tym rzecznika.

Czy do inicjatyw rozwijanych w ostatnich latach należą również sejmiki dziecięce?

Oczywiście, ale przypomnę, że sejmiki odbywały się już wiele lat temu jako element Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy, organizowane przez TPD wspólnie z Krajowym Komitetem Wychowania Resocjalizującego za własne skromne środki finansowe. Dzieci w roli parlamentarzystów uczyły się, jak prowadzić obrady, odwiedzały redakcje prasowe, radiowe, i telewizyjne, redagowały rezolucje, występowały z postulatami. W edycji „Z podwórka do Parlamentu”, która została zrealizowana w ubiegłym roku, nowością było szkolenie liderów, którzy następnie przed sejmikami prowadzili bardzo intensywną pracę przygotowawczą z dziećmi. Było to możliwe dzięki funduszom przyznanych na realizację tego programu. Na sejmiki zaproszono burmistrzów, wójtów, prezydentów, kuratorów oświaty, dyrektorów szkół, nauczycieli, postów, przedstawicieli lokalnych mediów. Goście uczestniczący w sejmikach mogli się przekonać, jak zdolni i sprawni w działaniu są wychowankowie ognisk i świetlic TPD występujący w roli młodych postów. Bez wątpienia dzięki sejmikom wizerunek TPD sporo zyskał, ale naj-



Fot. Archiwum

Prezes W. Kołak odznacza osoby zasłużone dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci podczas Gali Jubileuszowej TPD w Koninie. Artykuł o Gali str. 9

ważniejsze są ich walory wychowawcze. Dzieci dużo się nauczyły, przyswoiły sobie m.in. wiedzę o tym, czym jest społeczeństwo obywatelskie, wykazały się umiejętnością prowadzenia obrad, redagowania wniosków; to będzie w przyszłości procentować.

Z powyższego przeglądu dokonaj wyłania się niezwykle bogaty program realizowany nie tylko okazjonalnie, ale głównie na co dzień. Dzieci, korzystające z zajęć organizowanych przez TPD, są po prostu wychowawczo zadbane. Czy tak to można określić?

Na pewno tak. Nasze dzieci mogą codziennie korzystać z ciekawych zajęć, rozwijać swoje zainteresowania i talenty. Uczestnicząc w konkursach, takich jak ekologiczny czy poetycki rozwijają swoją wrażliwość na przyrodę czy problemy innego człowieka. Wiele dzieci gra na instrumentach muzycznych, śpiewa i tańczy, a ich występy można podziwiać na imprezach organizowanych z okazji Dnia Dziecka, Dnia Matki i wielu innych. Popularne są na przykład Jasełka i inne przedstawienia teatralne. Do stałych form pracy należą również rozgrywki sportowe, a także wycieczki, dzięki którym dzieci lepiej poznają swój kraj. Uczestniczą w nich również dzieci niepełnosprawne, dla których poza walorami poznawczymi mają one duże znaczenie integracyjne. Nie mam wątpliwości, że oferta TPD jest właściwym wypełnieniem czasu wolnego dzieci i młodzieży, stanowiąc skuteczną alternatywę dla ulicy, podwórka i przysłowiowego trzepaka.

W tym miejscu warto przypomnieć o wybitnie profilaktycznym i resocjalizującym charakterze środowiskowych ognisk wychowawczych, dzięki którym ulega ograniczeniu przestępczość wśród dzieci i młodzieży. Do tych placówek przychodzi coraz więcej dzieci z prawidłowych rodzin, często dobrze sytuowanych, ponieważ czują się samotne w pustym domu, gdy rodzice cały dzień spędzają w pracy. Jak pokazuje nasze doświadczenie, dzieci z różnych środowisk odczuwają potrzebę bycia w grupie, wspólnych zajęć, kontaktu z wychowawcą, któremu można się zwierzyć, opowiedzieć o swoich problemach.

Niedawno został Pan, jako prezes TPD, zaproszony do grona członków Komitetu Honorowego Budowy Szpitala Pediatricznego Warszawskiego Uniwersytetu Medyczne-

go, któremu przewodniczy Pani Prezydentowa Anna Komorowska. Fakt ten przez wiele osób został oceniony jako wyróżnienie oraz wyraz uznania dla wysokiej społecznej wartości pracy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Takie wyróżnienie bardzo cieszy, tym bardziej, że w ciągu swojej długoletniej historii TPD zawsze miało na uwadze zdrowie najmłodszych. Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym Towarzystwo stworzyło w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu poradnię dla małych dzieci, powstały izby mleczne, czuwali nad tymi inicjatywami lekarze, a wśród nich znany pediatra dr Aleksander Landy. Obecnie zaś koła specjalistyczne TPD pomagają dzieciom niepełnosprawnym z uszkodzeniami narządu ruchu, z cukrzycą, celiakią, wrodzoną łamliwością kości i innymi chorobami. Na pewno więc zaproszenie przedstawiciela Towarzystwa Przyjaciół Dzieci do wspomnianego grona osób jest uzasadnione.

Jaki cel przyświeca Społecznej Radzie TPD, która niedawno została reaktywowana?

Odbyło się pierwsze posiedzenie, podczas którego Rada się ukonstytuowała. W jej pracach uczestniczą m.in. dyrektor Instytutu Rozwoju Służb Społecznych dr Joanna Staręga-Piasek, profesorowie Jadwiga Bińczycka, Irena Kleniewska, Jarosław Utrat-Milecki, redaktorzy i działacze TPD. Bardzo liczymy na ich głos doradczy w zakresie kierunków pracy naszej organizacji. Powołany został także zespół pod kierownictwem prof. Kleniewskiej, który będzie oceniał przepisy i dokumenty legislacyjne dotyczące dzieci i postulował interwencje poselskie w sprawach, które tego będą wymagać.

Podczas tej rozmowy nieustannie przewijał się wątek dotyczący finansowania działalności. Jak sobie organizacja radzi w tej trudnej sytuacji?

Nasze oddziały wciąż poszukują źródeł finansowania swojej działalności. Wiele nauczyło się stawiać do konkursów, pisać wnioski i aplikować o środki unijne, dzięki którym mogło powstać np. wiele małych przedszkoli. Ale ten system ma pewną wadę: gdy kończy się dotacja, trzeba albo znaleźć sponsora na kontynuowanie przedsięwzięcia albo je zakończyć. Nie jest dobrze, gdy przedszkole świetnie funkcjonowało przez rok, a potem grozi mu zamknięcie. Z wieloma innymi inicjatywami jest podobnie. Władze samorządowe nie zawsze czują się zobowiązane do ich finansowania. Zbieramy również fundusze poprzez rozprowadzanie cegiełek wartościowych, w mazowieckim TPD prężnie działa od lat Centrum Charytatywne, pozyskujące od sponsorów rozmaite artykuły dla dzieci np. odzież, obuwie, środki czystości, wyprawki szkolne, które następnie są przekazywane do placówek, stanowiąc istotną pomoc dla dzieci z biednych środowisk.

Wiele obiecywałam sobie po wprowadzeniu możliwości odpisywania od podatku 1% na organizację pożytku publicznego, że dzięki temu skończą się kłopoty z obsługą finansową biur, takie były zapewnienia ze strony przedstawicieli odpowiednich resortów. Ale tak się nie stało. Wiele organizacji i fundacji myli darowiznę z odpisem od podatku, tworząc subkonta dla indywidualnych osób. A 1% procent jest darem państwa na cele statutowe dla organizacji, po to żeby organizacja mogła obsługiwać działalność, a na to przecież są potrzebne środki finansowe. Jesteśmy organizacją charytatywną, organizujemy

bardzo tanio, często prawie za darmo, różnorodną pomoc dla dzieci i ich rodzin, ale potrzebujemy choćby minimum środków finansowych na obsługę biur zajmujących się organizowaniem tych wszystkich akcji, konkursów, imprez, które prowadzimy dla naszych podopiecznych

Mówiąc o sprawach finansowych chciałbym przypomnieć zasadę bezpiecznej działalności polegającą na tym, że nie można wydawać więcej pieniędzy niż się zgromadziło. I muszę powiedzieć, że starania o to, aby oddziały się nie zadłużały, przynosi efekty. Mam więc nadzieję, że na XVI Zjazd przyjdziemy już bez żadnych poważniejszych zewnętrznych zobowiązań finansowych.

Inna ważna sprawa to osobowość prawna...

Większość zarządów wojewódzkich ma już osobowość prawną. Mogą ją również mieć niektóre koła i placówki, ponieważ jest to dla wszystkich korzystne: usprawnia pracę księgowości i sprawy związane ze sprawowaniem nadzoru nad działalnością finansową. Ogniwo posiadające osobowość prawną może otrzymać status organizacji pożytku publicznego i pozyskiwać środki z tytułu 1% odpisu od podatku od osób fizycznych. Doświadczenie pokazuje, że aktywność i efektywność działań ogniw posiadających osobowość prawną jest większa. Będziemy więc nadal zachęcać ogniwa TPD do uzyskania osobowości prawnej i w ślad za tym statusu OPP.

Na imprezach i spotkaniach organizowanych przez TPD można zauważyć sporo młodych ludzi. To chyba dobry sygnał?

Cieszę się, gdy widzę młodych ludzi pomagających wychowawcom w ogniskach czy przy innych zajęciach z dziećmi, angażujących się w organizowanie rozmaitych przedsięwzięć.

To znaczy, że młodzież znajduje w TPD interesujące pole do działania. Widzę tu także możliwość unowocześnienia wielu form pracy na przykład poprzez szerokie upowszechnienie technik komputerowych i innych nowoczesnych urządzeń. Nasze zarządy od kilku lat są skomputeryzowane i z szybkim komunikowaniem się nie mamy problemów. Chodzi o to, żeby dzieciom w naszych placówkach młodzi wolontariusze pomagali rozwijać umiejętność sprawnego, twórczego korzystania ze sprzętu komputerowego. Jest to tym ważniejsze, że uczniowie mają otrzymać laptopy. Musimy pomyśleć też o szkoleniach dla młodych ludzi, którzy powinni dobrze poznać historię, zasady działania, pedagogikę TPD, doświadczenie działaczy, aby te tradycyjne wartości umieli realizować w nowoczesnych warunkach. Mam nadzieję, że po Zjeździe ten kierunek działania będzie się intensywnie rozwijał.

Ale na pewno również inne.

Nasze działania są bardzo różnorodne, a formy pracy sprawdzone. Będziemy je kontynuować, ale też będziemy otwarci na nowe wyzwania. Myślę, że nasze zamierzenia trafnie określa hasło **Różnorodność działań w jedności celów**, które będzie myślał przewodnią XVI Zjazdu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Irena Malanowska

WAŻNE WYDARZENIE

Zorganizowane w dniach 5 – 6 listopada 2010 r. „Krajowe Forum Kół Przyjaciół Dzieci” w Legnicy stało się wyjątkowo ważnym wydarzeniem w Towarzystwie. Jest na pewno pionierskim, dużym krokiem naprzód w rozwoju ruchu społecznego naszej organizacji.

Spotkali się na nim działacze z całego kraju, zainteresowani organizacją nowych kół i doskonaleniem działalności kół już istniejących, a także pragnący skorzystać z doświadczeń innych oddziałów w zakresie wspierania działalności kół.

Uczestnicy Forum doskonale zdawali sobie bowiem sprawę, że aktualnie, w nietatnych warunkach społecznych i ekonomicznych, dalsza działalność Towarzystwa będzie musiała opierać się w jeszcze większej mierze na działalności społecznej. A głównym źródłem dopływu nowych działaczy są przecież koła. To przede wszystkim od ich liczby i jakości działania zależy zasięg, wartość i skuteczność Towarzystwa w niesieniu pomocy dziecku i jego rodzinie. Dlatego koła były i są nadal fundamentem naszego stowarzyszenia.

Wybór Legnicy na pierwsze krajowe Forum, poświęcone problematyce kół TPD, nie był przypadkowy. Oddziały Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy są powszechnie znane na terenie całego kraju. Mają bowiem aktualnie wymierne sukcesy w organizacji i aktywnej, b. pożytecznej działalności kół. Poza tym oddziały te dopracowały się różnorodnych, skutecznych form organizowania i wspierania działalności kół. W ich imieniu Kazimierz Pleśniak, prezes Oddziału Okręgowego w Legnicy, zgłosił propozycję zorganizowania Forum na swoim terenie – wspólnie z Zarządem Dolnośląskim i Zarządem Głównym TPD. **A zatem zarówno prezes ZG TPD Wiesław Kołak, jak też Józef Bogdaszewski, prezes ZD, nie mieli najmniejszej wątpliwości, gdzie się powinno ono odbyć.** Jak się okazało, wybór był bardzo trafny. A zatem dzięki im za to.

Największym, prawdziwym bohaterem Forum był oczywiście Kazimierz Pleśniak – jego gospodarz, prezes Oddziału Okręgowego i Oddziału Miejskiego TPD w Legnicy. To przede wszystkim dzięki jego działalności – prowadzonej z wielkim wyczuciem potrzeb dzieci oraz możliwości ich zaspokajania przy pomocy sił i środków społecznych, a także władz i współpartnerów – oddziały te i ich koła zawdzięczają swój sukces. To głównie dzięki niemu też Forum spełniło stojące przed nim zadania i oczekiwania jego uczestników. Można powiedzieć, że zawiązką.

Nie sposób wymienić całego dorobku Forum. Z konieczności ograniczę się do spraw, moim zdaniem, najważniejszych dla jego uczestników i dalszej działalności Towarzystwa.

Forum przede wszystkim ukazało, że można wytworzyć w rejonach działalności kół i oddziałów, razem z innymi zainteresowanymi opieką i wychowaniem dzieci, odczuwalną życzliwość dla spraw dzieci i ich rodzin oraz wielką wrażliwość i zrozumienie dla ich zagrożeń i potrzeb, a także gotowość ludzi, stowarzyszeń i władz do świadczenia pomocy tym, którym ona jest potrzebna. Jest to, jak uczy doświadczenie, wyjątkowo ważna wartość dla prawidłowego rozwoju i wychowania dzieci.

Oddziały Towarzystwa w Legnicy pozyskały ponad 2 tysiące członków, którzy zrzeszyli się w 104 kołach przyjaciół dzieci. Im-

ponujące osiągnięcie! Jest to dowód, że również współcześnie można zainspirować i pozyskać ludzi do działalności społecznej na rzecz dzieci, wspólnego dobra całego społeczeństwa. Większość kół została zorganizowana przy placówkach oświatowo – wychowawczych. Jest to podstawowy kierunek rozwoju organizacyjnego Towarzystwa i jego działalności merytorycznej w legnickich oddziałach. Jak wykazane to zostało na Forum – z wielkim pożytkiem dla dzieci. Koła wspierają i uzupełniają działalność swoich placówek. A te, które działają na wsi, w większym zakresie niż miejskie, spełniają również specyficzną, wyjątkowo ważną rolę koła środowiskowego, gdyż wpływają na organizację pozytywnego środowiska wychowawczego w miejscu zamieszkania dziecka i jego rodziny.

Jako uczestnicy Forum zostaliśmy mile zaskoczeni i oczarowani, że członkami Towarzystwa w Okręgu Legnickim są nie tylko osoby w różnym wieku (b. dużo młodych), o różnym światopoglądzie, co od czasów „polskiego października” było na ogół normą, ale także o różnych życiorysach, poglądach społeczno – politycznych, o przynależności do różnych partii politycznych. Wszyscy działają i współdziałają w wielkiej zgodzie i harmonii. W trakcie dyskusji na Forum wypracowane zostało bardzo interesujące, trafne i nowatorskie hasło: **„Siła TPD – w jedności różnorodności!”** Wszystkich łączy i inspirowane do działalności wspólne, wyjątkowo ważny cel – **dobro dziecka**. I, jak się okazało, tylko ten cel się liczy i tylko on motywuje członków Towarzystwa do działalności w rejonie legnickim.

Równie miłym zaskoczeniem jest zgodne współdziałanie w legnickim Okręgu wszystkich zainteresowanych i zobowiązanych do działalności na rzecz dzieci. **Nie konkurencja, ale współdziałanie, wzajemne wspieranie się i uzupełnianie, stało się tu normą.** O tej prawdzie uczestnicy Forum mogli się przekonać nie tylko w trakcie plenarnych obrad, ale także podczas pobytu i dyskusji w odwiedzanych kołach oraz przeprowadzonych rozmów kulturalnych. W czasie obrad Forum oraz spotkań w kołach zgodnie potwierdzali tę prawdę biorący w nich udział ich przedstawiciele.

Legnickie Towarzystwo cieszy się niekwestionowanym autorytetem, szacunkiem i uznaniem zarówno społeczeństwa, jak też lokalnych władz państwowych i samorządowych oraz działających tu instytucji i organizacji społecznych, a także lokalnych mediów – prasy, telewizji, radia, czemu ich przedstawiciele dali wyraz swoim aktywnym udziałem w obradach Forum, jak też w bezpośredniej pomocy w jego organizacji i popularyzacji w społeczności lokalnej. Dało się też odczuć, że są oni dumni ze „swojego” TPD i cieszą się, że zostało ono docenione i wyróżnione przez centralne i wojewódzkie władze Towarzystwa organizacją Forum na ich terenie. Odnotujmy jeszcze, że wiele ciepłych słów pod adresem TPD wygłosili na Forum m.in. **prezydent miasta Legnicy Tadeusz Krzakowski, który podczas otwarcia Forum jako pierwszy wygłosił przemówienie powitalne, oraz biskup Marek Mendyk.**

Uczestnicy Forum mieli okazję zapoznać się z aktualną działalnością kół podczas obrad plenarnych, w jego komisjach problemowych oraz podczas wizyt terenowych w 15 kołach Okręgu legnickiego. Ujmując rzecz w wielkim skrócie,

koła: a) są rzecznikami spraw dziecka; udzielają pomocy materialnej dzieciom z rodzin ubogich; b) pomagają w organizacji żywienia i dożywiania dzieci; c) pomagają dzieciom mającym niepowodzenia w nauce, ale także i wybitnie uzdolnionym; d) kupują dzieciom z ubogich rodzin zeszyty, pomoce szkolne i podręczniki; e) podejmują działalność służącą organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży (wycieczki, imprezy kulturalne, sportowe i turystyczne, wakacyjny wypoczynek); f) opiekunowie indywidualni TPD obejmują opieką i wychowaniem dzieci z rodzin niewydolnych; g) organizują pedagogizację rodziców. Warto również odnotować, że z dużym zainteresowaniem spotkały się informacje, przedstawione podczas obrad Forum, o działalności trzech kół ze Śląska: a) podejmującego działalność na rzecz dzieci z wadami twarzy i twarzoczaszki oraz ich rodzicami, b) prowadzące „Auto – Klub” (zajęcia modelarskie), c) realizujące zajęcia z zakresu fotografii z wykorzystaniem wysoce specjalistycznego sprzętu.

Podczas Forum można też było odnotować czynniki, które sprzyjają organizacji nowych kół i skutecznie wspierają działalność kół już istniejących. Są to między innymi **a)** podczas organizacji koła – umiejętne przekonywanie potencjalnie zainteresowanych (np. dyrekcji szkoły, nauczycieli, rodziców), że można poprzez organizację koła zaspakajać ważne potrzeby dzieci i ich rodzin, ale także i placówki (np. szkolnej, przedszkolnej), z której dzieci korzystają, przytaczanie przykładów świadczących o tym, że jest to możliwe i korzystne; **b)** utrzymywanie stałych, bezpośrednich kontaktów przez przedstawicieli oddziału z kołami działającymi na jego terenie, stałe towarzyszenie ich działalności i wspieranie jej (np. poprzez inspirację, instruktaż i różnorodną, konkretną pomoc) i wreszcie – co jest wyjątkowo ważne i często niedoceniane – zaprzyjaźnianie się z działaczami kół; **c)** doskonalenie i aktywizacja działalności kół np. w formie organizacji dorocznych konkursów na „Najaktywniejsze Koło TPD”, okresowej wymiany doświadczeń kół – także dla integracji ich działaczy; **d)** popularyzacja działalności kół oraz sylwetek ofiarnych działaczy

TPD w Towarzystwie, społeczeństwie, wśród miejscowych władz – z wykorzystaniem m.in. lokalnych mediów. Na Forum **duże uznanie i zainteresowanie wzbudziło zaprezentowane opracowanie J. Bogdaszewskiego – od lat pracującego w regionie dolnośląskim nad doskonaleniem działalności kół – pt. „Zasady działalności statutowej Kół Przyjaciół Dzieci”.** Uczestniczący w obradach wręcz zażądali, aby ZG TPD przesłał je wszystkim kołom w kraju.

Podziękowania i wyróżnianie Przyjaciół Dzieci – osób, instytucji, sponsorów, współpartnerów – jest wyjątkowo ważnym i skutecznym czynnikiem rozwoju działalności Towarzystwa w Okręgu Legnickim. Chyba nie ma oddziału w kraju, który miałby tyle form wyróżnień własnych dla osób fizycznych i prawnych, jak ten Oddział. Oprócz naturalnych podziękowań słownych i pisemnych, odznaczeń przyznawanych przez ZG TPD, Oddział ten, dla wyróżniających się w niesieniu pomocy dzieciom, przyznaje również statuetki: „Nade Wszystko Dziecko”, „Pomocna Dłoń”, „Super Pomocna Dłoń”, „Serce za Serce”, „Dobroczyńca Roku” i medal „Pomocna Dłoń”. Prowadzi też „Księgę Honorową Zasłużonych Działaczy TPD”.

Należy mieć nadzieję, a nawet i pewność, że uczestniczący w obradach Forum, przejęci swą misją działacze i pracownicy Towarzystwa z całego kraju – zainspirowani wynikami ciekawej, pożytecznej, wielostronnej działalności kół i oddziałów, zaangażowaniem i pasją w służbie dziecku i rodzinie działaczy Oddziału Okręgowego w Legnicy – będą w sposób twórczy podejmować działalność na rzecz organizacji i doskonalenia działalności kół w swoim regionie. Tego bowiem wymaga dobro dzieci i Towarzystwa.

Organizatorem Forum na pewno należą się serdeczne podziękowania oraz wyrazy najwyższego uznania i szacunku. Kolejne Forum, w innym regionie, może być kontynuatorem tego wielce pożytecznego dzieła. Oby tak się stało.

Bohdan Tracewski



Fot. Archiwum

Krajowe Forum Kół Przyjaciół Dzieci w Legnicy

Prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski: Wartości TPD są ponadczasowe i są w stanie pokonać wszelkie trendy polityczne, ponieważ dziecko jest zawsze takie samo i potrzebuje takiej samej pomocy.

Nam zawsze chodzi o dobro dziecka

Rozmowa z Kazimierzem Pleśniakiem, prezesem legnickiego Oddziału TPD

W dniach 5–6 listopada 2010 roku odbyło się w Legnicy Krajowe Forum Kół Przyjaciół Dzieci. Jakie są pana wrażenia związane z tym wydarzeniem ?

Forum spełniło moje oczekiwania. Z całej swojej działalności społecznej, którą rozpocząłem w 1966 roku, począwszy od Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej poprzez Związek Harcerstwa Polskiego aż do pracy w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, organizację Forum uważam za jedno z moich najbardziej spełnionych marzeń, w tym sensie, że założenia i cele, jakie przyświecały temu projektowi, będą miały znaczący wpływ na dalszą działalność TPD w Legnicy oraz – jak należy przypuszczać – w strukturach organizacji w całym kraju. Podstawą działalności w każdym stowarzyszeniu jest oddolna inicjatywa jednostki, a w TPD jednostką podstawową jest **koło**. Tam zrzeszają się ludzie chętni nieść pomoc dzieciom, tam zapadają decyzje o formach pomocy, to tam rodzą się inicjatywy. Koło przyjaciół dzieci jest najbliższym środowiska, któremu służy.

Forum było wartościowym, jak sądzę, doświadczeniem dla uczestników z kraju, jak również dla legnickich działaczy. Poznaliśmy inne struktury, ważne osiągnięcia, dowiedzieliśmy się wzajemnie od siebie wielu ciekawych rzeczy, co w konsekwencji ulepszyło działalność naszej organizacji na rzecz dobra dzieci. Puenta Forum zawarła się w wypowiedzi jednego z honorowych gości – Prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego – mianowicie, że „wartości TPD są ponadczasowe i są w stanie pokonać wszelkie trendy polityczne, ponieważ dziecko jest zawsze takie samo i potrzebuje takiej samej pomocy”.

Co zadecydowało, że Zarząd Główny TPD w Warszawie poparł właśnie legnickie TPD jako organizatora tak dużego przedsięwzięcia?

Trzykrotna wizyta prezesa Zarządu Głównego TPD Wiesława Kołaka w Legnicy oraz częsta obecność prezesa Zarządu Oddziału Dolnośląskiego Józefa Bogdaszewskiego pozwoliły osobiście zapoznać się z naszą ofertą, osiągnięciami i problemami. Warto przypomnieć, że to w naszym mieście z inicjatywy Józefa Bogdaszewskiego zorganizowano w 2006 roku Dolnośląskie Forum Kół Przyjaciół Dzieci. Prezes Wiesław Kołak był również obecny na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Oddziału Okręgowego, podczas której odwiedził kilka kół przyjaciół dzieci działających przy placówkach oświatowych i zakładach pracy, a także rozmawiał na temat TPD z prezydentem miasta. Prezesa W. Kołaka szczególnie interesowała działalność i stosunek dyrektorów szkół do obecności kół w tych placówkach, chwalił klimat sprzyjający szerokiej dzia-

łalności na rzecz dzieci. Te obserwacje były wielokrotnie omawiane na spotkaniach w Warszawie, podczas których prezes Kołak podkreślał, że rozwijanie działalności TPD w środowisku oświaty jest właściwym kierunkiem pracy i powinien być upowszechniany.

Zaprezentowaliśmy również wybitne osiągnięcia TPD i różne formy pracy w subregionie legnickim podczas jubileuszowego koncertu w legnickim teatrze, zorganizowanego z okazji 90-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, na którym prezes Kołak był także obecny. Wtedy to zostałem poproszony, aby na marcowym posiedzeniu Zarządu Głównego TPD w Warszawie w 2010 roku przedstawić legnickie doświadczenia z działalności kół, szczególnie w szkołach w naszym regionie. Tam też przedstawiłem propozycję organizacji wspólnie z Oddziałem Dolnośląskim TPD Krajowego Forum w Legnicy.

Dwudniowe Forum było na pewno okazją dla działaczy z różnych regionów Polski do zapoznania się z działalnością legnickiego oddziału TPD ...

Pragnęliśmy przedstawić działalność kół i poznać kształt innych struktur w kraju. Dlatego obrady Forum podzieliliśmy na dwie części.

W pierwszym dniu delegacje uczestników odwiedziły piętnaście kół różnego typu; głównie chcieliśmy pokazać to, co w Legnicy wychodzi najlepiej, czyli działalność TPD w szkołach i placówkach oświatowych i opiekuńczo – wychowawczych. Były również spotkania w kołach zakładowych, ośrodkach specjalnych oraz na wyższej uczelni. Delegaci mogli poznać sposób działania legnickiego TPD i dla wielu na pewno były to pożyteczne doświadczenia. Zaś dla środowisk, w których odbywały się spotkania, była to możliwość pokazania się i upowszechnienia swojej działalności.

Po powrocie z kół, podczas obrad plenarnych, odbyła się prezentacja kół działających w różnych regionach Polski. Obawialiśmy się braku zainteresowania, a tymczasem, ku naszemu zaskoczeniu, zabrakło czasu! Prezentacje multimedialne i późniejsza dyskusja okazały się cennym doświadczeniem. W kilku rejonach Polski działają bowiem koła, które prowadzą różnorodne, interesujące formy działalności.

W drugim dniu Forum obradowały zespoły problemowe, które wymieniały doświadczenia i zastanawiały się nad możliwościami ulepszenia pracy kół w środowiskach, w których działają (przedszkola, szkoły, ośrodki specjalne, koła środowiskowe). Wiadomo, że w mniejszych grupach łatwiej się dyskutuje.

Podczas Forum były także wyróżnienia, co zawsze stanowi uroczysty i podniosły moment...

Zadbaliśmy o to, by wyróżnić szczególnie zasłużonych za aktywną pracę oraz stwarzanie dobrych warunków do prowadzenia naszej działalności. Dlatego uroczystą częścią wieczoru był koncert, podczas którego odbyła się dekoracja siedmiu sztandarów placówek oświatowych i grupy działaczy odznaką „Przyjaciel Dziecka”, a aktu dekoracji dokonali: prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Wiesław Kołak i wiceprezes Leszek Stadniczeńko. Wyróżniono szkoły, które mają bardzo dobre osiągnięcia w zakresie pomocy dzieciom i ich rodzinom, a także współpracują z TPD. Ten podniosły moment dostarczył wielu wzruszeń i na pewno pobudził do myślenia o szkole jako pierwszym sojuszniku rodziny i dziecka oraz o roli w tym zakresie naszej organizacji.

Większe ukierunkowanie na działalność w szkołach było zatem celem, który chciał pan zrealizować?

Dokładnie o to chodziło. Koła działają w różnych środowiskach, jednak – jak mogliśmy się przekonać – w powiązaniu z oświatą funkcjonują najlepiej. Tam jest najwięcej dzieci, więc jest to właśnie środowisko, z którym należy szczególnie aktywnie współpracować. Przewodniczący kół wiedzą, jakiej pomocy najbardziej potrzebują dzieci. Aktyw kół stanowią nauczyciele, pracownicy szkoły i rodzice. Co więcej – w szkołach ponadgimnazjalnych działają również uczniowie, którzy ukończyli 16 lat i mogą być pełnoprawnymi członkami TPD. Krzewimy wśród nich społeczne postawy, więc świetnie sprawdzają się jako wolontariusze i stają się „przyszłościowymi” działaczami TPD.

W całej Polsce działa ponad 2 tysiące kół przyjaciół dzieci, a tylko w samym okręgu legnickim ponad 100. Z czego wynika ich aktywność?

Odbudowując i reaktywując struktury TPD, postawiliśmy na służebną rolę oddziałów wobec kół. Inspiracja, propozycje programowe, pomoc, instruktaż, częsty kontakt z kołami, satysfakcjonowanie i zauważanie najaktywniejszych działaczy to podstawowe czynniki, które decydują o aktywności kół. W szkołach właściwa współpraca z dyrektorami, a w środowisku sprzyjający klimat we współpracy z samorządem, poza tym pełna informacja i współdziałanie z mediami ułatwiają działalność i podnoszą rangę TPD w społeczeństwie. Ważną rolę spełniają organizowane dla podopiecznych kół różne przedsięwzięcia programowe, które dają możliwość integracji różnych środowisk, dążenia do promocji swojego środowiska. Wielką rolę aktywizacji kół odgrywa prowadzony w oddziałach legnickich TPD doroczny konkurs na Najaktywniejsze Koło TPD. Ważną sprawą jest też praca oddziałów z przewodniczącymi kół, organizowanie narad szkoleniowo – informacyjnych, a także wyposażanie działaczy kół w odpowiednie materiały metodyczne. Dużą pomocą kołom służy opracowane i wydane przez prezesa Oddziału Dolnośląskiego TPD Józefa Bogdaszewskiego vademecum pt. „Zasady działalności statutowych Kół Przyjaciół Dzieci”. Znaczącą rolę w upowszechnianiu działalności doświadczeń i pokazywaniu sylwetek najaktywniejszych działaczy i przyjaciół

TPD spełnia wydawany corocznie biuletyn informacyjny „Nade Wszystko Dziecko”. Obok odznaczeń ogólnokrajowych TPD mamy też własne wyróżnienia jak statuetka „Nade Wszystko Dziecko”, „Dobroczyńca Roku”, „Działacz Roku”, „Sponsor Roku”, statuetka „Serce za Serce”, a dla sponsorów i młodych wolontariuszy medal „Pomocna Dłoń”. Ponadto jako oddział organizujemy dużą akcję charytatywną „Uśmiech pod choinkę”, w wyniku której przekazujemy corocznie dla potrzebujących dzieci i rodzin, wytypowanych przez koła, kilka tysięcy paczek ze słodyczkami, żywnością, zabawkami itp. To wszystko sprawia, że koła działają konkretnie i są inspiracją do powstawania nowych kół.

Rozmawiał pan z wieloma działaczami TPD z całej Polski. Na co najbardziej zwracali uwagę uczestnicy Forum?

Oddziały regionalne skierowały do udziału w Forum autentycznych działaczy, którym bliskie są problemy dzieci i ich rozwiązywanie i którzy pragnęli upowszechnić swoje dobre doświadczenia, a jednocześnie zapoznać się z naszymi formami działalności. To w znacznym stopniu zadecydowało o specyficznym klimacie tej konferencji. Duże znaczenie miała obecność wysokich przedstawicieli władz samorządowych, oświatowych, a także Kościoła, którzy – trzeba to podkreślić – towarzyszą nam we wszystkich działaniach w ciągu roku, nie tylko podczas Forum. Zebrani na Forum przekonali się, że legnicki oddział TPD jest otwarty na współpracę ze wszystkimi środowiskami i samorządami oraz na współpracę „ponad podziałami”. Taka postawa dotyczy również przewodniczących kół, dyrekcji szkół i placówek, zakładów pracy podczas spotkań w kołach.

Jak można podsumować Forum?

Jestem przekonany, że Forum odbije się szerokim echem w całym naszym środowisku. W Warszawie już odbyło się spotkanie aktywu mazowieckiego TPD, podczas którego działacze dyskutowali na temat utworzenia nowych i aktywizacji istniejących kół przyjaciół dzieci. Żywię nadzieję, że doświadczenia wyniesione z dwudniowego legnickiego spotkania pozwolą działaczom w całej Polsce założyć i ożywić koła TPD.

Liczne podziękowania, rozmowy telefoniczne od uczestników, ale także miłe słowa od tych, którzy nie uczestniczyli w Forum, motywują mnie do dalszej pracy. Trzeba otaczać się sojusznikami, obudowywać się przyjaciółmi, a to wszystko sprowadza się do jednego – pracy dla dobra dziecka.

Na zakończenie serdecznie dziękuję Zarządowi Głównemu TPD, a szczególnie prezesowi Wiesławowi Kołakowi, sekretarzowi generalnemu Henrykowi Romańczukowi i prezesowi Zarządu Dolnośląskiego TPD Józefowi Bogdaszewskiemu za wielką pomoc i wsparcie w organizacji Krajowego Forum Kół Przyjaciół Dzieci w Legnicy.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Rozmawiał **Adam Kobel**

Jubileusz konińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

W czwartek 18 listopada 2010 r. na „Gali Jubileuszowej” świętowali podopieczni i działacze konińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Gala była okazją do uczczenia 90-lecia TPD, 55-lecia TPD na ziemi konińskiej, 35-lecia Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, 30-lecia placówki rehabilitacyjnej, 18-lecia środowiskowych ognisk wychowawczych w Koninie oraz 10-lecia środowiskowych ognisk wychowawczych w powiecie.

Historię, zadania, cele i efekty działań przedstawiła **Krystyna Chowańska**, prezes TPD w Koninie. Serdecznie dziękowała wszystkim, którzy przez te wszystkie lata wspierali Towarzystwo, aktywnie uczestniczyli w realizacji jego zadań. *W tym uroczystym dniu – powiedziała prezes Chowańska – pragnę gorąco podziękować wszystkim, którzy tworzyli historię organizacji w regionie konińskim. Są to ludzie wielkiego serca, którzy nie szczędzili czasu, a niejednokrotnie również wsparcia finansowego dla realizacji inicjatyw, projektów adresowanych do najbardziej potrzebujących pomocy.*

Gala, która odbyła się w KDK, stała się okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych działaczy. Prezydent Konina **Kazimierz Pałasz** odznakami honorowymi „Za zasługi dla miasta Konina” udekorował **Sławomirę Czesławę Górnicką**, **Dagmarę Kuznowicz-Wolską**, **Renatę Rudowicz** oraz **Lidię Witkowską-Zajac**. Starosta koniński **Stanisław Bielik** wręczył odznaczenia „Zasłużony dla powiatu konińskiego”. Otrzymał je: **Urszula Bachera**, **Ilona Jedlińska**, **Beata Łuczynska** i **Krystyna Chowańska**.

Odnaczenia przyznał również Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Medalami im. dr. Henryka Jordana uhonorowani zostali: **Anna Broniszewska**, **Barbara Niedźwiedz**, **Sławomir Papiera**, **Roberta Rybicka** i **Elżbieta Sroczynska**. Przyznano też odznaki „Zasłużony działacz TPD”. Złotą otrzymały: **Dorota Adamska**, **Elżbieta Pasterska**, **Zofia Walkowska**; srebrną – **Katarzyna Gromada** i **Edyta Janiak**. Odnaczeniami „Przyjaciół Dzieci” uhonorowani zostali: **Jan Bartczak**, **Piotr Juszcak**, **Jan Kasprzak**, **Joanna Kunecka**, **Anna Kupka**, **Ewelina Mili**, **Janusz Puszkarek**, **Aleksandra Stanisławska**, **Wiesław Steinke**, **Maciej Trzewiczny** i **Małgorzata Waszak**.

Prezes ZG TPD Wiesław Kofak, wręczając odznaczenia, podkreślił duże zasługi konińskiej organizacji w rozwijaniu społecznej aktywności dla dobra dzieci. Dziękując serdecznie za podejmowane wysiłki powiedział, że działacze konińscy od wielu lat potrafią skutecznie rozwiązywać rozmaite problemy dzieci, w dużej mierze dzięki właściwej współpracy z przedstawicielami władz samorządowych oraz wielu lokalnych instytucji. Dostrzegają potrzeby nie tylko dzieci, ale także ich rodzin, czego wyrazem są między innymi coroczne turnieje rodzinne. Zapewniają opiekę dzieciom w bardzo dobrze prowadzonych środowiskowych ogniskach wychowawczych TPD oraz dzieciom niepełnosprawnym w także doskonale zorganizowanym warsztacie terapii zajęciowej. Podejmują ważne inicjatywy, jak na przykład ostatnio rzecznictwo praw dziecka i sejmiki dziecięce, organizują liczne imprezy w celu popularyzowania swoich dobrych doświadczeń na polu działalności dla dobra dziecka. Na koniec prezes W. Kofak życzył działaczom TPD w Koninie wytrwałości, otwartości na

nowe wyzwania oraz dalszych sukcesów. Podziękował także osobiście pani prezes Krystynie Chowańskiej za jej wieloletni trud jako liderki konińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i życzył powodzenia w realizacji wszelkich przedsięwzięć podejmowanych dla dobra dzieci.

Zarząd Powiatowy TPD w Koninie przygotował specjalne listy gratulacyjne. Otrzymał je pracownicy nauki, dziennikarze, samorządowcy, wolontariusze, szefowie firm i placówek oświatowych współpracujący z Towarzystwem. Jubileuszową Galę zakończył toast oraz liczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w działalności dla dobra dziecka i rodziny.

W artykule został wykorzystany materiał znajdujący się na stronie internetowej Urzędu Miasta w Koninie.

U nas w Koninie...

U nas w Koninie jest takie Ognisko,
Które przyciąga każdego z nas.
Więc czy pogoda, czy jest deszczysko,
Biegniemy tutaj, by zdążyć na czas.

Bo w tym Ognisku, na każdym kroku,
Spotykasz ludzi z sercem na dłoni,
Tutaj znajdujesz ciepło i spokój,
Nikt cię do ciężkiej pracy nie goni.

Gdy przychodzimy zaraz po szkole,
Jest odpoczynek i nauka po cichu,
A później mamy smaczny podwieczorek
I różnych zajęć jest tu bez liku.

Jest sport, zabawa, tańce, plenery,
Gry towarzyskie, wycieczek wiele,
Tu gości radość i śmiech dokoła.
Tutaj w Ognisku – sami Przyjaciele.

Podczas wakacji, dni wypoczynku
Spędzamy wspólnie, radośnie i miło,
A gdy się kończą, bardzo żałujemy,
Że wszystko już się skończyło.

Nie kończą się tylko nasze Przyjaźnie,
Powstałe tutaj, w naszym Ognisku.
One przetrwają, one będą zawsze,
W sercach nas wszystkich – Ogniskowiczów.

Praca zbiorowa

Opracowanie strony **I. Malanowska**

Historię mamy długą i bogatą

Po drugiej wojnie światowej i wyzwoleniu Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci działało w Sosnowcu, realizując cele takie same, jak w całym kraju. Działalność ta pozostawiła trwałe ślady w historii sosnowieckiej oświaty. Oto niektóre osiągnięcia, możliwe do zrealizowania dzięki przekazaniu środków finansowych przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie:

1947: Powstają dwa przedszkola Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – nr 1 przy ul. Ostrogórskiej 1 (jest to obecnie Przedszkole Miejskie Nr 19, z pierwszym kierownikiem Danutą Nawrat, która w latach późniejszych została pierwszą przewodniczącą Zarządu Miejskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Sosnowcu) i Przedszkole Nr 2 w Modrzejowie.

1948: Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zakłada **Liceum Pedagogiczne**, którego pierwszym dyrektorem był Stanisław Malinowski. W tym samym czasie powstała Szkoła Ćwiczeń Nr 23, w której przyszli nauczyciele pobierający naukę w liceum, odbywali praktyki pedagogiczne. Pierwszym kierownikiem szkoły był Józef Mateuszyk.

1949: 1 września przy ul. Perła rozpoczyna działalność **Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci** w Sosnowcu. Pierwszym kierownikiem została Kazimiera Kacprzykowska. 1 września 1950 r. powstaje liceum i szkoła przekształca się w Szkołę Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Sosnowcu (jest to obecnie LO im. W. Roździeńskiego).

1959–1989: TPD nieustrudzenie rozwija różne formy działalności na rzecz dzieci. Jest inicjatorem powstawania terenowych kół środowiskowych, przyzakładowych, przy placówkach oświatowych oraz specjalistycznych. Działacze Towarzystwa tworzą szeroki ruch społeczny w celu zapewnienia dzieciom jak najlepszych warunków nauki w szkole i w domu, a także zachęcają do pożytecznego spędzania czasu wolnego. W środowisku zostaje podjęta walka z nudą i pustką w codziennym życiu dziecka poprzez organizowanie dobrej zabawy i ciekawych zajęć.

Działacze Towarzystwa Przyjaciół Dzieci czynnie włączają się w realizację zadań łączących funkcję opiekuńczą z wychowawczą. Wspólnie z Zarządem Okręgu TPD podjęta została budowa brodzika – ślizgawki w Ogrodzie Jordankowskim przy Al. Zwycięstwa; powstają inne ogrody jordanowskie, place zabaw, zakładane są świetlice blokowe. Ważną sprawą jest tworzenie warunków do rozwijania zamiłowania do sportu i turystyki, umiejętności artystycznych, technicznych na zajęciach pozaszkolnych. TPD stara się o dofinansowanie i pokrycie kosztów pobytu dzieci na koloniach letnich, a także udziela pomocy materialnej rodzinom. Organizuje spotkania z pracownikami Poradni Społeczno – Wychowawczej w celu wspierania dzieci i rodziców w walce z drugorocznością; prowadzi pieniężne zbiórki ulicz-

ne oraz rozpowszechnia cegiełki wartościowe. Rozwija się działalność samorządów dziecięcych, zaś świetlice stały się ośrodkami spotkań pokoleń m.in. dzięki organizowaniu imprez okolicznościowych. Stałym elementem działalności są kolonie letnie i zimowe, półkolonie, obozy i małe formy wczasów.

1990–1998: Zmiany w ustawodawstwie w 1990 r. spowodowały zniesienie dotacji państwa na działalność organizacji pozarządowych, co oznaczało wygaśnięcie dotychczasowych źródeł dochodu również na działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W konsekwencji odnotowaliśmy znaczny spadek liczby kół, świetlic i klubów. Jednak działacze naszego stowarzyszenia nie poddają się i stale poszukują nowych form pracy i źródeł pozyskania środków finansowych. Organizują na szeroką skalę takie przedsięwzięcia, jak:

- sprzedaż cegiełek wartościowych,
- giełda używanej odzieży,
- współpraca w latach 1990 – 1994 z Amerykańską Fundacją „Chrześcijański Fundusz Pomocy Dzieciom”,
- przystąpienie do realizacji Programu PARPA,
- pozyskiwanie używanej odzieży z Holandii,
- starania o dotacje celowe z Miasta.

W wyniku tych działań Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozszerza swoją dotychczasową działalność. Przy Oddziale Miejskim TPD powstaje punkt zbiórki i wydawania odzieży używanej, prowadzony przez pasjonatkę i społecznika Marię Fic. Dzięki operatywności Pani Marii i innych działaczy asortyment punktu rozszerza się o zabawki, pomoce naukowe, środki czystości. I tak:

- zostaje zakupiony ultrasonograf dla Poradni Kardiologicznej przy Szpitalu nr 3 w Sosnowcu oraz sprzęt rehabilitacyjny dla dzieci niepełnosprawnych i niewidomych.

Ponadto:

- organizowane są turnusy rehabilitacyjne,
- przy współpracy z Inspektoratem Oświaty organizowane są półkolonie zimowe i letnie w szkołach i klubach osiedlowych,
- podejmowane są działania na rzecz dzieci niepełnosprawnych, powstają koła pomocy dla dzieci specjalnej troski,
- powstaje inicjatywa stworzenia na terenie Sosnowca zakładów pracy chronionej,
- pomaga się w organizowaniu ognisk przedszkolnych oraz spraw adopcyjnych.
- powstaje Punkt Terapeutyczny w Sosnowcu przy ul. Naftowej dla dzieci specjalnej troski oraz w 1986 r. Punkt Wczesnej Interwencji w celu niesienia pomocy rodzicom dzieci upośledzonych umysłowo.

1999–2009: Następuje kontynuacja dotychczasowych zadań oraz realizacja nowych założeń statutowych, w tym:

- tworzenie stacjonarnych form pomocy i opieki nie tylko nad dzieckiem chorym, niepełnosprawnym, ale także ubogim, dzieckiem ulicy i gorszych szans,
- przejęcie i prowadzenie Warsztatu Terapii Zajęciowej dla 45 osób niepełnosprawnych,
- utworzenie i prowadzenie dwóch świetlic środowisko-socjoterapeutycznych dla około 70 dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo i uzależnionych,
- utworzenie i prowadzenie świetlicy terapeutycznej dla 25 osób niepełnosprawnych,
- nadzór nad działalnością trzech kół specjalistycznych,
- pozyskiwanie środków finansowych w postaci odpisu 1% podatku, nawiązek sądowych,
- pozyskiwanie darowizn rzeczowych od sponsorów,
- współpraca z fundacją „Świat Dzieciom”,
- udział młodzieży w projekcie „Wykorzystaj szansę, zdobądź nowe umiejętności”,
- uczestnictwo w akcji „Mam Marzenie” – pomoc dla chorej Ewy,
- organizowanie pomocy merytoryczno-prawnej dla kół specjalistycznych, a także współpraca przy pisaniu wniosków o dotacje celowe,
- aktywizacja kół młodzieżowych – uczestnictwo w pieniężnej zbiórce ulicznej z okazji Dni Sosnowca, prowadzenie systematycznych zbiórek artykułów szkolnych, odzieży, współpraca z Domem Samotnej Matki i Domem Dziecka, organizowanie pomocy osobom starszym i chorym w Hospicjum Św. Tomasza w Sosnowcu, odwiedzanie dzieci w przedszkolach, aktywna działalność wolontariatu młodzieżowego w świetlicach socjoterapeutycznych i terapeutycznej,
- zorganizowanie debat „Alkohol kradnie wolność” oraz „Przyjaciel Dziecka – a kto to taki?”,
- zainicjowanie w 2006 r. przez Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 Przeglądu Zespołów Tanecznych, Świetlic Szkolnych pod patronatem TPD,
- pomoc materialna i dożywianie dzieci prowadzona w świetlicach i w kołach TPD w tym specjalistycznych,
- pomoc w rozwiązywaniu problemów rodzinnych w różnych urzędach, udostępnianie konta dla dzieci chorych w celu gromadzenia środków finansowych,
- poradnictwo rodzinne dla osób niepełnosprawnych,
- organizowanie kolonii z programem profilaktycznym oraz turnusów rehabilitacyjnych,
- prowadzenie akcji „wyprawka szkolna”, „Dzieci Dzieciom” z okazji Mikołaja i Świąt Bożego Narodzenia,
- pozyskiwanie dotacji na organizowanie wyjazdowych plenerów malarskich dla uczestników WTZ oraz dla dzieci i młodzieży uzdolnionej plastycznie, przeglądu twórczości dziecięcej uczestników świetlic środowisko-socjoterapeutycznych, festynu integracyjnego w dzielnicy Dańdówka,
- organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych,
- udział dzieci w ogólnopolskich konkursach organizowanych przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Zbigniew Krzemiński
Prezes OM TPD w Sosnowcu
Anna Lewandowska
Wiceprezes OM TPD w Sosnowcu

TPD W OSTROŁĘCE

Udane wakacje

Ponad 500 dzieci z powiatu ostrołęckiego spędziło wyjątkowe wakacje. Było to możliwe dzięki Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, które zorganizowało dla nich kolonie. 14 sierpnia ostatnia grupa wczasowiczów wróciła do swoich domów.

Dzieci i młodzież w wieku od 8 do 16 lat odpoczywały w Białym Dunajcu, Stegnie, Jastrzębiej Górze i Gawrych Rudzie. Wśród przygotowanych dla nich atrakcji czekały m.in.: wycieczka do Trójmiasta, zwiedzanie malborskiego zamku oraz wizyta w obozie Stutthof.

– Podczas pobytu w górach dzieci były w Zakopanem, nad Morskim Okiem, jechały kolejką linową oraz wyciągiem krzeselkowym – wymienia Hanna Grądzka, dyrektor TPD. To wszystko było możliwe dzięki finansowemu wsparciu prezydenta Ostrołęki, wojewody, marszałka i gminnych ośrodków pomocy społecznej.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zorganizowało również zajęcia świetlicowe dla 150 wychowanków Środowiskowych Ognisk Wychowawczych. Półkolonie odbyły się w Ostrołęckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zespole Placówek Oświatowo-Wychowawczych w Kadzidle oraz w Przedszkolu Samorządowym w Olszewie Borkach.

Podczas półkolonii dzieci były na wycieczkach w Mikołajkach, Rucianem, Nidzie, Kadzidle, Warszawie. Płynęły statkiem, zwiedziły Muzeum Ildefonsa Gałczyńskiego. Dzieci miały pełne wyżywienie, opiekę wychowawców oraz w pełni zorganizowany czas wolny, podczas którego odbywały się: konkursy sportowe, plastyczne, lepienie z masy solnej, robienie kwiatów z bibuły pod kierunkiem twórczyni ludowej Czesławy Lewandowskiej – mówi Hanna Grądzka. – Pobyt na półkoloniach był bezpłatny.

Zarząd TPD w Ostrołęce składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które bezpłatnie udostępniły lokale do prowadzenia zajęć.

(mk) i Archiwum TPD

Pomoc powodzianom

Prawie 200 dzieci z zalanych Słubic koło Płocka było na tak zwanym wyjeździe edukacyjnym w Białym Dunajcu. Pobyt zorganizował im ostrołęcki oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, dzięki funduszom przekazanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Do „zielonej szkoły” pojechało 126 dzieci z podstawówki i 71 z gimnazjum – mówi Hanna Grądzka, dyrektor TPD w Ostrołęce. – Każde dziecko otrzymało od nas wyprawkę szkolną. Były to zeszyty, plecak, kredki, farby itp. Koszt jednej wyprawki to 130 złotych.

Ostrołęckie TPD wysłało już do Słubic TIRa z darami. Ale w dalszym ciągu prowadziło zbiórkę potrzebnych rzeczy dla rodzin, dotkniętych powodzią.

Zebrane dary zostały przekazane powodzianom ze Słubic.

Masz pomysł? Podziel się posiłkiem!

W listopadzie 2009 r. zostaliśmy zachęceni przez prezesa Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego TPD w Obornikach Śląskich, pana Stanisława Brańskiego, do udziału w konkursie ogłoszonym przez firmę Danone w ramach Programu Grantowego „Masz pomysł? Podziel się posiłkiem!”.

Choć zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że mamy niewielką szansę wygrać, bowiem jest to konkurs ogólnopolski cieszący się dużą popularnością nie tylko wśród szkół, ale i innych placówek, to jednak zdecydowaliśmy się na udział w nim.

Dzisiaj wiemy, że było warto. Nasz projekt, któremu nadaliśmy tytuł „Razem z Danonem walczymy z głodem”, znalazł się wśród czterdziestu wyróżnionych, a szkole przyznano na jego realizację 5000 zł. W sumie zgłoszonych było prawie czterysta wniosków.

Zgodnie z założeniami przyznanej kwoty mieliśmy przeznaczyć przede wszystkim na codzienne dożywianie uczniów z rodzin potrzebujących oraz na podjęcie zaplanowanych w naszym projekcie działań służących edukacji dzieci z zakresu prawidłowego odżywiania i ekologii.

Projekt realizowany był przez trzy miesiące: od marca do maja 2010 roku. W tym czasie codziennie grupa 30 dzieci otrzymywała w ramach drugiego śniadania słodkie bułki i soczki lub owoce, a w czasie wakacji talon na zakup produktów spożywczych. Zarówno uczniowie, jak i rodzice bardzo cieszyli się z tej pomocy, my natomiast mieliśmy dużą satysfakcję z tego, że możemy walczyć z niedożywieniem wśród dzieci.

Warto zaznaczyć, że mimo licznych obowiązków, nauczyciele z chęcią angażowali się w realizację projektu. We wszystkich klasach zostały przeprowadzone warsztaty kulinarne. Dzieci pod okiem wychowawcy bądź rodziców przygotowywały zdrowe i smaczne posiłki: kanapki, sałatki, desery, koktajle.

Odbył się również konkurs plastyczny oraz konkurs na piosenkę o zdrowym odżywianiu. Uczniowie brali także udział w rozgrywkach sportowych pod hasłem „Ekologia i ruch to zdrowia ducha”. W klasach pojawiły się gazetki, natomiast na korytarzu została urządzona wystawa, prezentująca aktualne zdjęcia, prace uczniów, informacje na temat programu oraz regulaminy ogłoszonych w tym czasie konkursów.

W ramach podsumowania projektu została zorganizowana uroczysta kolacja przygotowana przez uczniów, ich rodziców i nauczycieli, na którą zaproszono przedstawicieli gminy i prasy.

Dla wszystkich grantobiorców VI edycji firma Danone przygotowała dodatkowy konkurs, tym razem na kampanię promującą w społecznościach lokalnych zdrowe odżywianie i aktywny tryb życia. Chociaż projekt miał być realizowany głównie w czasie wakacji, zdecydowaliśmy się na udział w tym przedsięwzięciu. I znów znaleźliśmy się wśród zwycięzców.

Nasz projekt „Danone ci podpowie, jak zadbać o zdrowie” był realizowany w okresie od 7 czerwca do 15 sierpnia. Dzięki

przyznanej dotacji w kwocie 2500 zł mogliśmy zorganizować dwie duże imprezy: piknik oraz biegi przełajowe „Grzybek 2010”. Wszystkie dzieci otrzymały jogurty, a podczas pikniku – kielbaski. Na obie imprezy zaprosiliśmy mieszkańców Obornik Śląskich. Promowany był sport, aktywny wypoczynek. Dla laureatów konkursów zakupione zostały wartościowe nagrody. W ramach realizacji projektu odbyły się również warsztaty plastyczne, a w Ośrodku Zdrowia wyeksponowano wystawę prac dziecięcych o tematyce zdrowotnej. Wspólnie z redakcją lokalnego tygodnika „Nowa” ogłosiliśmy konkurs na wiersz promujący zdrowy styl życia. Ponadto w szkolnej pracowni informatycznej uczniowie pod kierunkiem informatyka i pielęgniarki przygotowali broszury, ulotki poświęcone zdrowemu stylowi życia. Materiały te w czasie wakacji zostały przekazane do miejscowych aptek.

Jako szkoła zaangażowana w realizację projektów w ramach Programu Grantowego zostaliśmy wytypowani przez firmę Danone do udziału (pośrednio) w rozgrywkach sportowych organizowanych pod Warszawą. Pracownicy Danone’a, podzieleni na kilka drużyn mieli walczyć ze sobą w imieniu wytypowanych placówek, w tym naszej. Zadanie polegało na tym, by odpowiednio zachęcić ich do rywalizacji, przygotować prezentację szkoły lub list motywujący do walki.

Dzięki zaangażowaniu dzieci powstały wierszyki dopingujące do walki, a także wierszowana prezentacja szkoły, która musiała spodobać się zawodnikom, bowiem wywalczyli oni dla nas kwotę 1000 zł na zakup artykułów AGD.

Na zakończenie VI edycji Programu Grantowego ogłoszono jeszcze jeden konkurs, tym razem pod hasłem „Podziel się wrażeniami”, na relację z kampanii „Podziel się Posiłkiem! Podziel się Zdrowiem”. Na zwycięzcę czekała nagroda w wysokości 1000 zł z przeznaczeniem na dowolnie wybrany cel.

Ponieważ na bieżąco dokumentowaliśmy naszą pracę, wykonaliśmy dziesiątki zdjęć, dysponowaliśmy artykułami z lokalnej prasy na temat naszego projektu, zapadła decyzja o przygotowaniu prezentacji i zgłoszeniu jej na konkurs. Ku wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że jedyna nagroda w tym konkursie przypadła w udziale właśnie nam!

Przykład naszej szkoły pokazuje, że warto się starać. W sumie otrzymaliśmy od firmy Danone 9500 zł. Skorzystały dzieci, społeczność lokalna i szkoła. Dzięki Programowi Grantowemu, ale także i pracy nauczycieli, rodziców, przyjaciół szkoły, zaangażowaniu dzieci przeżyliśmy niezapomniane chwile, wiele wszyscy się nauczyliśmy, zdobyliśmy nowe doświadczenia, a co najważniejsze, pomogliśmy uczniom będącym w potrzebie i przeżywającym trudności.

Magdalena Lewandowska

Koordynator Programu Grantowego realizowanego przez koło TPD przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Obornikach Śląskich

Prawne i społeczne aspekty funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego

Podstawą funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego jest Ustawa o Pomocy Społecznej z dn. 12.03.2004 r. (Dz. U nr 64 poz. 593). Art. 71 ust. 1 precyzuje jasno, że „W celu wsparcia funkcji opiekuńczych rodziny dziecko może zostać objęte opieką i wychowaniem w następujących placówkach opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego:

1. Opiekuńczej, prowadzonej w formie kół zainteresowań, świetlic, klubów, ognisk wychowawczych, które pomagają dzieciom w pokonywaniu trudności szkolnych i organizowaniu czasu wolnego;

2. Specjalistycznej, w której jest realizowany program psychokorekcyjny lub psychoprofilaktyczny, w tym terapia pedagogiczna, psychologiczna, rehabilitacja, resocjalizacja;

3. Pobyt w placówkach wsparcia dziennego jest dobrowolny i nieodpłatny.

4. W działaniach wychowawczych organizowanych w placówce opiekuńczo-wychowawczej wsparcia dziennego powinni czynnie uczestniczyć rodzice lub opiekunowie dziecka;

5. Placówka opiekuńczo-wychowawcza wsparcia dziennego współdziała z osobami i podmiotami działającymi w środowisku lokalnym”.

Placówki opiekuńczo-wychowawcze, w tym wsparcia dziennego, zgodnie z art. 22 ust. 4 winny być wpisane do rejestru wojewody i działać zgodnie ze standardami określonymi w Rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 19.10.2007 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych (Dz. U. nr 201 poz. 1455). Temu rygorowi podlegają również, zgodnie z Wytycznymi Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, świetlice socjoterapeutyczne.

Czyje to zadanie?

Art. 17 ust. 1 pkt 12 Ustawy o Pomocy Społecznej określa:

1. „do zadań własnych gminy o charakterze obowiązkowym należy:

12) prowadzenie i zapewnienie miejsc w placówkach opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego

13) tworzenie gminnego systemu profilaktyki i opieki nad dzieckiem i rodziną

14) dożywianie dzieci”.

Do zadań własnych powiatu, zgodnie z art. 19, należy również: „zapewnienie opieki i wychowania dzieciom całkowicie lub częściowo pozbawionym opieki rodziców, w szczególności przez organizowanie i prowadzenie ośrodków adopcyjno-opiekuńczych, placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży, w tym placówek wsparcia dziennego o za-

sięgu ponadgminnym, a także tworzenie i wdrażanie programów pomocy dziecku i rodzinie” (pkt 4). Zadanie to może być realizowane poprzez placówkę „matkę” i filie w każdej gminie lub poprzez *Powiatowy program pomocy dziecku i rodzinie* realizowany w oparciu o sieć placówek wsparcia dziennego, a także poprzez propagowane przez TPD Ogniska Pracy Pozaszkolnej i Środowiskowe Ogniska Wychowawcze.

W świetle cytowanych wyżej artykułów jest oczywiste, że GMINA oraz POWIAT mają **obowiązek prowadzenia tego typu placówek**, jednak zgodnie z art. 25 ust. 1 pkt 1, 2 gminy i powiaty „mogą zlecać realizację zadania z zakresu pomocy społecznej (a takim jest placówka wsparcia dziennego), udzielając dotacji na finansowanie lub dofinansowanie realizacji zleconego zadania”. Należy pamiętać, że zlecenie realizacji tego zadania może nastąpić „po uprzednim przeprowadzeniu konkursu ofert”; art. 26–35 precyzują warunki i tryb ogłoszenia i wyłonienia podmiotu, któremu zleca się realizację zadania.

Przygotowując budżet gminy czy powiatu, zadanie o charakterze obowiązkowym samorząd winien wpisać do budżetu na zasadzie „uprzedniości”. Jednak Regionalne Izby Obračunkowe, opiniując budżety, niestety nie sprawdzają ich zgodności co do tego, czy wszystkie zadania o charakterze obowiązkowym zostały w nich ujęte, a mimo to przedłożone budżety opiniują pozytywnie.

Czy naprawdę tak ważne jest funkcjonowanie tych placówek?

Art. 70 ust. 1 mówi, że „Rodzinie mającej trudności w wypełnianiu swoich zadań oraz dziecku z tej rodziny udziela się pomocy, w szczególności w formie:

1) Poradnictwa rodzinnego

2) Terapii rodzinnej

3) Pomocy socjalnej

2. Rodzina otrzymuje pomoc w szczególności przez działania:

1) Specjalisty przygotowanego do pracy z rodziną lub w środowisku lokalnym

2) placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego”.

Art. 80 ust. 1 pkt 6 określa że: „Skierowanie dziecka pozbawionego częściowo lub całkowicie opieki rodzicielskiej do placówki opiekuńczo-wychowawczej na pobyt całodobowy może nastąpić po wyczerpaniu możliwości udzielenia pomocy w rodzinie naturalnej lub umieszczenia w rodzinie zastępczej”.

Z przytoczonych wyżej przepisów ustawy wynika bezdyskusyjnie, że prowadzenie placówek wsparcia dziennego jest istotne i ważne z punktu widzenia organizowania opieki

nad dzieckiem i rodziną, stąd też stanowi obowiązek władz samorządowych. Jeżeli rodzinie i dzieciom gmina nie udziela pomocy, nie realizując „zadania własnego o charakterze obowiązkowym”, jakimi są placówki wsparcia dziennego, to łamie prawa dziecka wynikające z „Konwencji o Prawach Dziecka” ratyfikowanej i przyjętej w formie Ustawy do realizacji (Dz. U z 1991 r. nr 120 poz 526 z póź. zm.). Skutkiem takiego zaniechania jest decyzja sądu o umieszczeniu małoletniego w rodzinie zastępczej albo w placówce opiekuńczo-wychowawczej (opieki całkowitej), zgodnie zresztą z art. 109 pkt 5 Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego.

Warto się zastanowić, dlaczego sąd z reguły stosuje art. 109 § 2 pkt 5, natomiast stosuje rzadko lub wcale pkt 4, który pozwala „skierować małoletniego do organizacji lub instytucji powołanej do przygotowania zawodowego albo do innej placówki sprawującej częściową pieczę nad dzieckiem”.

Odpowiedź jest prosta: po pierwsze zbyt późno trafiają do sądu sprawy dziecka zagrożonego; i po drugie brakuje sieci placówek przygotowanych do właściwej opieki i terapii nad dziećmi, czyli placówek wsparcia dziennego, które są w taki sposób zaprogramowane, aby były w stanie w porę udzielić dziecku pomocy bez potrzeby zabierania go z rodziny i umieszczenia w placówce całodobowej.

Na 2488 gmin w Polsce zarejestrowanych jest około 350 placówek wsparcia dziennego, z czego 90% prowadzonych przez TPD, a to stanowi ok. 1% gmin właściwie realizujących zadanie własne o charakterze obowiązkowym. Są jednak gminy, w których jest zarejestrowanych więcej niż jedna placówka (nawet 8). A więc wskaźnik ten jest jeszcze niższy.

Skutki społeczne i finansowe

Skoro nie ma placówek wsparcia dziennego, samorządy nie realizują tego zadania, nie angażują się finansowo w prowadzenie placówek, to wzrasta liczba dzieci umieszczanych w rodzinach zastępczych i placówkach opieki całkowitej! Przynosi to oczywiste szkody społeczne i finansowe, dramaty dzieci i ich rodziców. Gminy, „pozbywając się” dzieci, którym w porę nie udzielono pomocy, dobrze na tym wychodzą, bo to nie one, ale starostowie muszą wykonać postanowienia sądów, a zatem obciążać własne budżety, zawierać umowy z rodzinami zastępczymi, prowadzić placówki opieki całkowitej.

Koszt umieszczenia dziecka w rodzinie zastępczej wynosi średnio ok. 800 zł miesięcznie, natomiast w placówce opieki całkowitej ok. 3 tys. zł.

Poza aspektem finansowym jest aspekt społeczny. Dzieci zwłaszcza z placówek opieki całkowitej są nieprzygotowane do życia ani samodzielnego, ani w środowisku, do którego powracają. Częstym zjawiskiem jest też to, że nie ma powrotu do rodzin naturalnych i dziecko pozostaje w placówce lub rodzinie zastępczej do usamodzielnienia, a więc lata.

Koszt funkcjonowania placówki wsparcia dziennego prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci dla ok. 30 dzieci wynosi tyle, co utrzymanie dwóch wychowanków placówki opieki całkowitej, a efekty opieki w placówkach środowiskowych TPD są niewspółmiernie lepsze w każdym względzie.

Zygmunt Pyszkowski
Wiceprezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Ciechanowie ma wielkie doświadczenie w organizowaniu opieki nad dziećmi chorymi i niepełnosprawnymi. Pochyla się nad nimi z troską, starając się pomóc, jak tylko to jest możliwe.

TPD W CIECHANOWIE

Moje autystyczne dziecko

Nigdy nie zapomnę pierwszego spotkania z panią Jadwigą Paprocką, prezesem TPD w Ciechanowie, kiedy to rozgoryczona i rozżalona stanęłam u drzwi tej organizacji z niewielką – szczerze mówiąc – nadzieją na pomoc i zrozumienie. Gdy wspominam te chwile, nie mogę opanować wzruszenia, bowiem odniosłam wtedy wrażenie, że pani prezes od zawsze czekała właśnie na mnie, a moje dziecko znała lepiej niż ja sama.

Mateusz miał wówczas 4 lata, nie mówił i nie rozumiał najprostszych poleceń. Szukając pomocy, wędrowaliśmy od poradni do poradni, od specjalisty do specjalisty, czas płynął, a moje dziecko coraz bardziej zamykało się we własnym świecie, stawało się płacziwe i agresywne. Wychodząc z domu, bałam się reakcji ludzi na zachowanie dziecka, które w jednej chwili potrafiło krzyczeć, płakać i kopać kogo popadnie. Próbuąc dowiedzieć się, dlaczego tak się dzieje i jak temu zaradzić, przeszłam drogę przez mękę. Straciłam już nadzieję, że Mateusz kiedykolwiek będzie mówił, straciłam wolę walki, popadałam w apatię, miałam żal do ludzi, że nie zrobili nic, aby mi pomóc.

Od pierwszego kontaktu z panią prezes mój świat się przewartościował, nabrał barw i rumieńców. Otoczona opieką, serdecznością, poczułam się kimś wartościowym, a moje problemy stały się rozwiązywalne.

W niedługim czasie moje dziecko zostało zdiagnozowane jako autystyczne, a praca zespołu specjalistów przyniosła wspaniałe rezultaty. Z dnia na dzień Mateusz się wyciszał, chętnie poddawał się terapii zajęciowej, czego efektem był rozwój mowy czynnej. Długo musiałabym pisać o postępach mojego dziecka, które – traktowane z miłością, serdecznością i troską – w ciągu jednego roku nadrobiło zapóźnienia w rozwoju. Jako starszy pięcioletek ukończył klasę zerową z bardzo dobrym wynikiem, a jego rozwój intelektualny osiągnął poziom ponadprzeciętny. Obecnie syn uczy się w szóstej klasie szkoły podstawowej z oddziałami integracyjnymi. Jest jednym z najlepszych uczniów, a jego średnia ocen to 5.

Prawidłowy rozwój i zdrowie Mateusza zawdzięczaam przyjaciołom z TPD, którzy wierzyli od samego początku, że nie ma rzeczy niemożliwych i nie ma przeszkód, których nie można pokonać. Ostatnia diagnoza brzmi: autyzm ustępujący, a co za tym idzie, Mateusz jako jeden z niewielu ma ogromną szansę na całkowite wyleczenie.

Jestem dumna i szczęśliwa z posiadania takich przyjaciół, którzy cieszą się i płaczą razem ze mną, na których wsparcie i pomoc zawsze mogę liczyć.

Ewa Buraczewska
Niechodzin k. Ciechanowa

Nie do przecenienia jest rola inspirująca organizacji społecznych takich jak TPD. Trzeba sobie zdawać sprawę, że to nie urzędnicy obmyślają nowe formy pomocy społecznej. To nie oni wymyślili adopcję, rodziny zastępcze, czy rodzinne domy dziecka. To my działacze społeczni wypróbowaliśmy najpierw te nowe formy opieki, a potem tak długo nękaliliśmy odpowiednie władze, że wreszcie instytucje państwowe włączyły się w ich realizację.

Prof. Andrzej Stelmachowski

50 lat działalności Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie

W czasie swojej ponad 90-letniej działalności Towarzystwo Przyjaciół Dzieci było inicjatorem wielu nowych form pomocy dziecku i rodzinie, które następnie weszły na stałe do polskiego systemu opieki nad dzieckiem i rodziną. **Do takich prekursorskich działań Towarzystwa należy rozwój i upowszechnianie rodzinnych form opieki nad dzieckiem osieroconym.**

Warszawski Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy TPD zorganizowany został we wrześniu 1960 roku i była to pierwsza (a przez wiele lat jedyna) w naszym w kraju placówka, która w sposób kompleksowy podjęła się tworzenia dla dzieci osieroconych różnych form zastępczego środowiska rodzinnego. Jako placówka prowadzona przez organizację pozarządową, Ośrodek za cel swojej pracy przyjął inspirowanie i uzupełnianie państwowego systemu opieki nad dzieckiem. W roku 2010 przypada pięćdziesiąta rocznica jego działalności.

Śladem warszawskiego, podobne ośrodki powoływane były przez zarządy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w całej Polsce, stając się ważnym wzorem dla organizowanych od lat dziewięćdziesiątych ośrodków publicznych i diecezjalnych.

Z początku brakowało jednak jednoznacznych uregulowań prawnych i zasad postępowania adopcyjnego. Istniała potrzeba powołania specjalistycznej placówki, która zajmowałaby się tworzeniem odpowiedniego klimatu wokół adopcji, pozyskiwaniem rodzin, załatwianiem spraw dzieci: prawnych, medycznych i innych. Pionierskiego zadania zorganizowania takiej placówki podjęli się: prezes Okręgu Stołecznego Jan Starczewski, wiceprezes Krystyna Krzywiec, Teresa Strzembosz, Zofia Dembińska, prof. Andrzej Stelmachowski, prof. Adam Strzembosz, prof. Franciszek Groer, prof. Seweryn Szer, Alicja Szymborska, mec. Kazimierz Dyszlewski, dr Lidia Dzieniszewska-Klepcka, Anna Tatariewicz, Helena Zabłocka, Maria Geller, Janina Czaplinska, Hanna Świącicka.

Współdziałanie tak różnych indywidualności nie tylko umożliwiło powstanie prototypowego ośrodka adopcyjno-opiekuńczego, ale też od początku nadało mu pewną cechę, którą warto podkreślić: w Ośrodku współpracowali ze sobą i nadal współpracują ludzie o różnych przekonaniach, połą-

czeniu jednak wrażliwością na krzywdę dziecka, rozumiejący potrzebę pracy „ponad podziałami”. Dzięki nim powstała pierwsza w Polsce placówka (do 1962 r. nosząca nazwę Ośrodek Przynależności Dzieci), która w sposób profesjonalny, całościowy zajęła się sprawami adopcji.

W pierwszych latach działalności Ośrodek koncentrował się na sprawach adopcji dzieci, w 1965 roku rozszerzył swoją działalność o organizację rodzin zastępczych (od 1979 roku także zastępczych terapeutycznych), a od roku 1968 organizuje także rodzinne domy dziecka. Równolegle rozwija i doskonali poradnictwo oraz metody wspierania środowiska zastępczego.

Rodziny adopcyjne

Podstawowe zadania Ośrodka w pierwszych latach działalności to: udzielanie informacji, poradnictwo, przygotowanie kandydatów na rodziców adopcyjnych na etapie poprzedzającym złożenie wniosku do sądu rodzinnego oraz pośredniczenie w doborze rodziny do dziecka.

I tak we wrześniu 1960 roku Ośrodek powołał sekcję adopcyjną, która pod koniec października otworzyła własną poradnię. W poradni udzielano informacji na temat adopcji, można było zapoznać się z obowiązującymi przepisami, dowiedzieć się, jakie formalności należy dopełnić. Ośrodek nawiązał współpracę z Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej, ze Stołecznym Ośrodkiem Matki i Dziecka, z Instytutem Matki i Dziecka (bardzo oddana sprawom adopcji była dr Lidia Dzieniszewska-Klepcka), z pielęgniarkami społecznymi warszawskich szpitali położniczych, z domami małego dziecka, z sądem dla nieletnich, który orzekał adopcję.

Zorganizowano także poradnię dla matek, które nie akceptowały swojej ciąży, niewydolnych wychowawczo; w pierwszej kolejności pracownicy Ośrodka deklarowali pomoc i wsparcie w samodzielnym wychowywaniu dziecka, np. umieszczanie w pierwszym w Polsce Domu Samotnej Matki zorganizowanym przez Teresę Strzembosz w Chyliczkach.

Zespół działaczy społecznych zajął się kwalifikowaniem dzieci do adopcji, a także kwalifikowaniem rodzin pragnących adoptować dziecko, przeprowadzał rozmowy i wywiady

społeczne. Spośród dokonań Ośrodka w pierwszych latach jego działalności wymienić trzeba inspirowanie zmian w prawie rodzinnym (dotyczących adopcji). Współpracujący z Ośrodkiem specjalny zespół, w skład którego weszli m.in. prof. Seweryn Szer, prof. Andrzej Stelmachowski, prof. Adam Strzembosz i inni, opracował uwagi i wnioski dotyczące przepisów adopcyjnych. Wnioski te zostały przez TPD zgłoszone do projektu nowego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. I tak w 1964 roku, dzięki staraniom Ośrodka, zostały wprowadzone zmiany w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym: możliwość adopcji pełnej, wprowadzenie tzw. zgody blankietowej (wyrażenie przez naturalnych rodziców zgody na adopcję ich dziecka przez nieznaną im rodzinę). Były to zmiany ważne – wprowadzały dyskrecję adopcji, a przede wszystkim godne powierzenie dzieci do adopcji.

Na co dzień pracowała społeczna Komisja Kwalifikacyjna ds. Adopcji, której przewodniczyły m.in.: Helena Zabłocka i Alicja Szymborska. Obecnie przy Ośrodku działa jedna wspólna Komisja ds. Rodzicielstwa Adopcyjnego i Zastępczego, której z początku przewodniczyła pani Anna Tatariewicz, a obecnie funkcję tę pełni dr Halina Hofman.

Dużym oparciem dla działalności Ośrodka była współpraca z działającym od 1959 r. Zakładem Propedeutyki Pediatrii Społecznej Akademii Medycznej w Warszawie kierowanym wówczas przez doc. Izabelę Bielicką, a w kolejnych latach przez prof. Alicję Blaim oraz prof. Barbarę Rymkiewicz-Kluczyńską. W zakładzie tym został zorganizowany Oddział Preadopcyjny. Kierowano tam dzieci na obserwację przed powierzeniem do adopcji, co umożliwiało ich wszechstronne badanie, diagnozowanie, a w konsekwencji właściwe kwalifikowanie do adopcji. Na szczególne wyróżnienie zasługują specjaliści zatrudnieni w zakładzie, prekursorzy diagnostyki choroby sierocej, lekarze: dr Jolanta Zdzienicka, dr Barbara Zawirska, dr Teresa Kibalenko, dr Hanna Karwowska oraz psychologowie: doc. Hanna Olechnowicz, doc. Maria Ziemska, dr Stanisław Lis, mgr Rozalia Giryńska, mgr Zofia Kowalska. W 2007 r. oddział ten został zamknięty i wówczas Ośrodek nawiązał współpracę z Interwencyjną Placówką Opiekuńczą w Otwocku, którą prowadzi Fundacja Rodzin Adopcyjnych. Dyrektorem placówki jest Dorota Polańska. Członkiem Rady Fundacji Rodzin Adopcyjnych jest dyrektor naszego Ośrodka Monika Jagodzińska.

W pierwszych dwudziestu latach działalności Ośrodek pośredniczył w 1314 adopcjach. W kolejnych latach powierzał do adopcji prawie 60 dzieci rocznie, najwięcej pod koniec lat osiemdziesiątych. Do czerwca 2010 roku, dzięki pomocy warszawskiego Ośrodka, zostało adoptowanych 2602 dzieci.

W 1990 roku przy Ośrodku uruchomiony został pierwszy w Polsce adopcyjny telefon zaufania. Powołano go z myślą o rodzinach adopcyjnych przeżywających trudności, o kandydatach na rodziców adopcyjnych i opiekunów zastępczych, o kobietach, które pragną oddać swoje dziecko do adopcji (nieakceptowane ciążę, trudności z zapewnieniem opieki), oraz dla dorosłych adoptowanych.

Praca z dorosłym adoptowanym to kolejny ważny obszar działalności Ośrodka. W Ośrodku znajduje się dokumentacja każdej rodziny adopcyjnej i zastępczej, która została zawiązana za jego pośrednictwem. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami rodziny adopcyjne mają obowiązek powiedzieć dziecku, że jest adoptowane,

a po uzyskaniu pełnoletniości dorosły adoptowany ma prawo do uzyskania informacji o swoich naturalnych rodzicach. Dorosli adoptowani zgłaszają się więc do Ośrodka w poszukiwaniu informacji o własnych rodzicach bądź też uzyskują informację, gdzie mogą poszukiwać tych danych, o ile dana adopcja nie była prowadzona przez Ośrodek warszawski.

Rodziny zastępcze

Kolejny kierunek działalności Ośrodka, zainicjowany w 1965 roku, to diagnozowanie i kwalifikowanie rodzin zastępczych oraz zastępczych preadopcyjnych. Wychodząco z założenia, że rodzina przyjmująca dziecko powyżej 3. roku życia powinna przejść około roczny okres preadopcyjny.

Przysposobienie niemowląt i dzieci do lat 3 z wyjaśnioną sytuacją prawną nie napotykało większych trudności. Jednak dla dzieci starszych, powyżej 3. roku życia, które przebywały w domach dziecka, trudno było znaleźć rodzinę adopcyjną. Istniała pilna potrzeba zajęcia się także umieszczaniem dzieci, które nie kwalifikowały się do adopcji, w rodzinach zastępczych.

Podobnie jak w przypadku adopcji uregulowania wymagały przede wszystkim przepisy prawne. Na początku lat sześćdziesiątych przepisy resortu oświaty nie zapewniały odpowiednich warunków finansowych dzieciom powierzonym rodzinom zastępczym. W marcu 1965 roku, na wniosek Okręgu Stołecznego TPD i Kuratorium m. st. Warszawy, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej podjęło uchwałę o rodzinach zastępczych. Uchwała zalecała powierzenie dzieci pozbawionych opieki rodziców rodzinom zastępczym, regulowała warunki finansowania dzieci powierzanych rodzinie zastępczej (miesięczny ekwiwalent na dziecko). W 1965 roku obok Komisji ds. Adopcji powołano Komisję ds. Rodzin Zastępczych pod przewodnictwem najpierw Władysławy Marynowskiej, a następnie Anny Tatariewicz. W skład tej komisji weszli: Alicja Szymborska, Hanna Świącicka, Tomasz Jaroszewski i inni.

W ciągu pierwszych trzech lat w rodzinach zastępczych, dzięki działalności Ośrodka, znalazło się ponad 150 dzieci. Jak pisał cytowany już Jan Przewłocki, *tak znaczna już liczba miejsc została zwolniona w domach dziecka. Największe korzyści odnieśli sami wychowankowie*¹. Po 6 latach było 360 rodzin zastępczych, które zawiązały się dzięki pomocy stołecznego Ośrodka. Ośrodek zajmował się nie tylko dokonywaniem właściwego doboru dzieci i odpowiednich dla nich rodzin zastępczych. Stołeczny Ośrodek jako pierwszy powołał opiekunów rodzin zastępczych. Utrzymują oni kontakt z rodziną, odwiedzają ją w domu, pomagają w sytuacjach szczególnie trudnych, w razie konieczności interweniują w szkołach, przedszkolach, sądach. Pomoc ta ratuje bardzo często rodzinę przed zwątpieniem, załamaniem, powrotem dziecka do zakładu opiekuńczego².

Do roku 1979 ośrodek utworzył 735 rodzin zastępczych. W kolejnych latach corocznie w rodzinach zastępczych umieszczanych było prawie 40 dzieci. Do 2010 roku utwo-

¹ Jan Przewłocki, *O rodzinach zastępczych, czyli opiekuńczych, Przyjacieli Dziecka 1969, nr 3.*

² Lidia Janca, Antonina Pyzel, Renata Wojtasiewicz, *W rodzinie najlepiej, Przyjacieli Dziecka 1977, nr 7-8.*

rzono 1075 rodzin zastępczych, w których wychowywało się prawie 1300 dzieci.

W przeszłości, a także obecnie, większość zgłaszających się do Ośrodka osób pragnie dziecko zaadoptować. Natomiast wciąż zbyt mało jest chętnych do pełnienia roli rodziców zastępczych. Jakże są tego przyczyny? *Powodów jest wiele.* – mówiła w 2007 roku w wywiadzie dla „Przyjaciela Dziecka” obecna dyrektor Ośrodka Monika Jagodzińska. – *Przede wszystkim trzeba mieć odpowiednie predyspozycje osobowościowe, warunki lokalowe, ale także świadomość, że jest to praca przez całą dobę, bez urlopów, ale także praca niosąca ze sobą dużą odpowiedzialność. Bycie rodziną zastępczą to codzienna troska, żmudna praca z dzieckiem. Kiedy pojawiają się kłopoty wychowawcze, konflikty w rodzinie, rodzice zastępczy nie zawsze znajdują potrzebne wsparcie (a też i wielu spośród nich nie chce takiej pomocy, uważa, że sami sobie poradzą). Ponadto, rodziny zastępcze – tak to jest określone w przepisach – powinny ułatwiać dziecku kontakt z rodziną pochodzenia, pomóc dziecku powrócić do rodziny naturalnej. I to jest dla potencjalnych rodziców zastępczych najtrudniejsze, to często zniechęca.*

W 1978 roku Ośrodek powołał Poradnię ds. Rodzicielstwa Zastępczego, która pomagała i nadal pomaga rodzinom adopcyjnym i zastępczym w rozwiązywaniu różnorodnych problemów: psychologicznych, pedagogicznych, prawnych.

Rodziny terapeutyczne

Doświadczenia pokazały, że zdecydowana większość rodzin pragnie zaopiekować się dzieckiem małym, zdrowym, dobrze rokującym. Trudno więc było znaleźć rodziny zastępcze dla dzieci odbiegających od normy rozwojowej, chorych, niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo. Stąd pod koniec lat siedemdziesiątych w Ośrodku narodziła się koncepcja nowego modelu rodziny zastępczej: rodziny zastępczej terapeutycznej. W 1979 roku przy współpracy z Zakładem Propedeutyki Pediatrii Akademii Medycznej w Warszawie Ośrodek opracował koncepcję powoływania rodzin zastępczych terapeutycznych. W tym samym roku został opracowany dokument prawny, który uznawał nowy rodzaj rodzin zastępczych oraz przyznawał większe wsparcie finansowe rodzinom zastępczym opiekującym się dziećmi niepełnosprawnymi. Szczególne zasługi dla rozwoju rodzin terapeutycznych mają: Alicja Szymborska, Hanna Świącicka, Anna Tatariewicz, Tomasz Jaroszewski, Krystyna Krzywiec, Jan Przewłocki, Leonarda Głowacka. Ośrodek poświęcał wiele uwagi upowszechnianiu idei tworzenia rodzin zastępczych – terapeutycznych, wychodząc z założenia, że każdemu dziecku, a więc i niepełnosprawnemu potrzebna jest rodzina i to rodzina najlepsza.

Wiele rodzin, które zaopiekowały się dzieckiem zakwalifikowanym do rodziny terapeutycznej, po pewnym czasie występowało o ich adopcję. Rodziny terapeutyczne – o czym świadczyły zebrane doświadczenia z kontaktów z rodzinami – są w stanie zapewnić dziecku nie tylko szczególną troskę o stan zdrowia, ale i poczucie bezpieczeństwa, okazać miłość i serdeczność. Stopniowo, nie zawsze łatwo, łagodzą one objawy choroby sieroczej i często leczą z niej całkowicie³. Rola Ośrodka nie ograniczała się tylko do zawiązania rodziny.

Nie umyka ona z pola widzenia – mówiła prof. Alicja Blaim. – *Ośrodek utrzymuje z nią kontakty, śledzi efektywność działania terapeutycznego, leczenie chorób czy zaburzeń dziecka, jego prawidłową rehabilitację⁴.*

W 1979 roku warszawski Ośrodek prowadził pierwsze 17 rodzin terapeutycznych, a w roku 1982 roku było ich już 25. W latach 1979–1987 Ośrodek miał pod swoją opieką 43 rodziny zastępcze terapeutyczne, w których wychowywało się 45 dzieci.

Rodzinne domy dziecka

W 1968 roku Ośrodek inicjuje kolejny, ważny kierunek działalności: organizację rodzinnych domów dziecka. Rodzinne domy dziecka zaczęły powstawać przede wszystkim z myślą o osieroconych rodzeństwach, które nie miały większych szans na adopcję czy rodzinę zastępczą.

A przecież nie powinno się – pisał Jan Przewłocki – *dopuszczać, aby rodzeństwa były rozdzielane. Problem rodzeństw licznie występujących w domach dziecka, a także innych dzieci w wieku szkolnym, które nie znajdują rodzin zastępczych, a nie są przygotowane do życia zakładowego i wymagają indywidualnej opieki postawił przed Okręgiem Stołecznym TPD konieczność podjęcia specjalnej formy wychowania, znanej jako domy rodzinne⁵.*

Idea domów rodzinnych nie była nowa. Przypomnę, że w 2008 roku obchodziliśmy jubileusz setnej rocznicy powstania pierwszego gniazda sierociego Kazimierza Jeżewskiego w Stanisławczyku oraz pięćdziesiątą rocznicę powstania pierwszych rodzinnych domów dziecka: pp. Dowłaszów w Szczecinie i pp. Zapartów w Świdwinie. Dorobek Kazimierza Jeżewskiego bliski był działaczom TPD. To właśnie zorganizowana z inicjatywy TPD w 1968 roku Sesja Pedagogiczna poświęcona dorobkowi Kazimierza Jeżewskiego zainspirowała warszawski Ośrodek do podjęcia decyzji o powoływaniu rodzinnych domów dziecka.

Trzeba także przypomnieć, że pierwsze rodzinne domy dziecka zorganizowane zostały przez resort oświaty – z inicjatywy Zofii Dembińskiej ówczesnej wiceminister oświaty – na zasadzie eksperymentu pedagogicznego już pod koniec lat pięćdziesiątych.

Mimo, że te pierwsze doświadczenia były udane, rodzinne domy dziecka z trudem torowały sobie drogę. Za zdecydowanie niekorzystne działacze, skupieni przy warszawskim ośrodku adopcyjnym, uznawali także ich pierwotne usytuowanie jako filie domów dziecka.

Do trwałych zasług Ośrodka należy zapoczątkowanie rozwoju rodzinnych domów dziecka na nowych zasadach organizacyjnych. Droga do tego celu nie była łatwa. Aktywny działacz Ośrodka, Józef Dobrowolski opracował statut eksperymentalnych rodzinnych domów dziecka określający specyficzny charakter tych placówek. Statut ten przekazano Ministerstwu Oświaty i Wychowania. Dopiero jednak w 1976 roku został przez ministerstwo wykorzystany do opracowania nowego zarządzenia w sprawie organizacji i funkcjonowania rodzinnych domów dziecka, które z niewielkimi zmianami funkcjonowało do 1994 roku. Rodzinne domy dziecka nie

⁴ *Dzieci specjalnej troski, Przyjaciół Dziecka 1987, nr 7–8.*

⁵ *Jan Przewłocki, O rodzinach zastępczych, czyli opiekuńczych, Przyjaciół Dziecka 1969, nr 3.*

³ *Wśród życzliwych obcych, Przyjaciół Dziecka 1987, nr 7–8.*

były już filiami domów dziecka, lecz stały się odrębnymi jednostkami organizacyjnymi, opartymi na układzie życia rodzinnego w rodzinie wielodzietnej. Z grona działaczy i pracowników Ośrodka wyłoniona została Komisja Kwalifikacyjna Domów Rodzinnych TPD. Kierowała nią wiceprezes Okręgu Stołecznego TPD Krystyna Krzywiec oraz Jan Przewłocki. Do współpracy przystąpili: Janina Czaplinska (psycholog), Marta Dobrzyńska (socjolog i psycholog), Aniela Fleckowa (prawnik), Stefania Górniakowa (pedagog). Ten niewielki zespół podjął się niemalże wszystkich zadań wynikających z organizacji placówki. W małym pokoiku o pow. około 5 metrów rozwinęły się koncepcje współczesnych rodzinnych domów dziecka. Opracowywano zasady organizacyjne, precyzowano poglądy, kształtowano metody, projektowano treści aktów prawnych regulujących i stabilizujących egzystencję domów rodzinnych⁶ (tak nazywano rodzinne domy dziecka, by nie kojarzyły się z placówką).

Pierwszy rodzinny dom dziecka powstał w 1968 roku w Serocku. Wkrótce potem trzy wielodzietne rodziny zastępcze (Izabella i Bolesław Bochniakowie, Krystyna Byszewska, Maria Czapska) przekształcając się w domy rodzinne. Po 5 latach można było stwierdzić, że ta forma pomocy się sprawdziła. Placówki te okazały się szczególnie potrzebne dla osieroconych rodzeństw i dla dzieci z zaburzeniami rozwojowymi spowodowanymi chorobą sierocą. W 1977 roku stołeczny ośrodek adopcyjny prowadził już 16 rodzinnych domów, z czego 12 w Warszawie. Przebywało w nich 106 dzieci. Dzieci opuszczone, samotne, otrzymywały rodzinę. Wyodrębniła się nowa zawód – matka. W ten sposób realizuje się idea K. Jeżewskiego⁷.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to okres dynamicznego rozwoju rodzinnych domów dziecka, warszawski Ośrodek zorganizował w tym czasie 22 rodzinne domy dziecka, w których opiekę znalazło 127 dzieci.

W 1982 roku Ośrodek zorganizował także pierwszy terapeutyczny rodzinny dom dziecka, który dla dzieci z poważnymi zaburzeniami rozwojowym prowadziła pani Maria Faszyńska. Placówka miała charakter eksperymentalny, znalazła wsparcie Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Stałym problemem organizacyjnym był brak odpowiednich lokali. Dużej pomocy udzielił Centralny Związek Budownictwa Mieszkaniowego. W 1978 roku podjął uchwałę w sprawie tworzenia rodzinnych domów w oparciu o lokale spółdzielni budownictwa mieszkaniowego. W efekcie największej rodzinnych domów dziecka powstało na terenie osiedli spółdzielczych.

Najważniejszym zadaniem Ośrodka była właściwa kwalifikacja dzieci i rodzin. Dzieci kierowane do rodzinnych domów dziecka przechodziły wszechstronne badania, przeprowadzane przy udziale Zakładu Pediatrii Społecznej AM, Stołecznej Przychodni Higieny Szkolnej i poradni wychowawczo-zawodowych. Działająca przy Ośrodku Komisja Kwalifikacyjna badała natomiast kandydatów zgłaszających gotowość założenia domu rodzinnego, przy udziale m.in. Instytutu Psychiatrii i Neurologii.

Ośrodek udzielał prowadzącym domy rodzinne pomocy pedagogicznej, psychologicznej, organizował dla nich semi-

naria i warsztaty. Nad wszystkim czuwał Zespół ds. Domów Rodzinnych.

W zespole pracowały kolejno panie: Ewa Morstin, Grażyna Jędraszko, Hanna Terelak, Iwona Wiśniewska, Barbara Starosta, Maria Bardowska, Bożena Przychodzka, Jadwiga Depta, Alicja Macińska.

Zespół ten współpracował ściśle z prowadzącymi i samymi wychowankami. Udzielał porad i pomocy w sprawach wychowawczych, zdrowotnych, szkolnych i osobistych. Było to możliwe dzięki bliskiemu kontaktowi oraz wzajemnej życzliwości i zaufaniu. Dzięki takim kontaktom udało się uniknąć wiele razy załamania się rodziców grożącego nawet rozpadem *domu* czy odrzuceniem dziecka przez rodziców. Można by powiedzieć, że działacze i pracownicy ośrodków adopcyjno-opiekuńczych pełnią rolę swego rodzaju terapeutów rodziny od momentu doboru dzieci aż do chwili ich usamodzielnienia. Są przyjaciółmi, do których można zwrócić się w każdej sprawie⁸.

Zespół ds. Domów Rodzinnych znał codzienne potrzeby rodzin, starał się na bieżąco pomagać w ich rozwiązywaniu. Dbał o odpowiednie warunki lokalowe, pomagał w zagospodarowaniu, wyposażeniu domów, udzielał pomocy w organizowaniu wypoczynku wakacyjnego. Dzięki ścisłej współpracy z Zakładem Propedeutyki Pediatrii Akademii Medycznej wychowankowie mieli zapewnioną stałą opiekę lekarską. Ośrodek organizował stałe, cykliczne zebrania wszystkich matek domów rodzinnych, na których omawiano sprawy organizacyjne i finansowe.

Jak można przeczytać w sprawozdaniach przygotowywanych co roku przez Ośrodek, mimo że dzieci trafiały do rodzinnych domów dziecka z dużymi opóźnieniami rozwojowymi, często z zaburzeniami zachowania, efekty wychowawcze oceniano pozytywnie. Dzieci wyrównywały braki rozwojowe, po usamodzielnieniu nadal utrzymywały kontakt z przybranymi rodzicami. Rzadko wracały do swoich naturalnych rodziców.

W połowie lat osiemdziesiątych, po 17 latach działalności, pojawił się problem „wygasania” rodzinnych domów dziecka, związany z osiągnięciem przez coraz większą liczbę dzieci pełnoletniości. Pierwszy rodzinny dom powstał w 1968 roku, a pozostałe w latach siedemdziesiątych. „Siłą lat” dobiega więc końca praca tych domów. Pojawiły się jednocześnie trudności związane z usamodzielnianiem podopiecznych domów. Mimo, że Ośrodek dokonywał wielu starań, aby wychowankowie mieli założone książeczki mieszkaniowe, występował do MEN, wydziałów lokalowych, spółdzielni mieszkaniowych o uzyskanie lokali zastępczych lub rotacyjnych dla wychowanków, problemy z pozyskaniem mieszkań były ogromne.

Na skutek usamodzielniania oraz wygasania placówek liczba rodzinnych domów dziecka w drugiej połowie lat 80. systematycznie zmniejszała się. (1987- 14 domów, 1988 -12, 1989 – 11, 1990-10). W tych latach nie utworzono żadnego nowego domu. Jak czytamy w sprawozdaniu z działalności Ośrodka za lata 1987-1990: Ta forma opieki nad dziećmi osieroconymi była na tyle trudna z punktu widzenia organizacyjnego i finansowego w ówczesnych warunkach ekonomicznych (brak mieszkań dla usamodzielnionych wychowanków), że Ośrodek bardzo ostrożnie podchodził

⁶ Janina Czaplinska, Stefania Górniak, *Kontynuacja i rozwój dorobku pedagogicznego K. Jeżewskiego. Domy rodzinne, Przyjaciel Dziecka 1977 nr 3.*

⁷ Tamże

⁸ Irena Mazek, *O wspólne dobro, Przyjaciel Dziecka 1986 nr 2.*

do tworzenia nowych placówek. Ośrodek podejmował natomiast działania, aby pomóc usamodzielniającym się podopiecznym domów. Pomagał w znalezieniu mieszkania, pracy. Dla kilkunastu z nich udało się uzyskać mieszkania zastępcze. Pojawiła się koncepcja zakładania w wygastych domach hotelików dla dorosłych wychowanków domów. (Łącznie w prowadzonych przez TPD hotelikach przebywało ponad 20 usamodzielnionych wychowanków). Organizowanie rodzinnych domów dziecka – chociaż bardzo w ocenie Ośrodka potrzebne – stało się szczególnie trudne z punktu widzenia organizacyjnego, ekonomicznego, mieszkaniowego oraz realizacji zadań opiekuńczo-wychowawczych. Obok trudności związanych z usamodzielnianiem, problemem były także zbyt niskie dotacje finansowe z kuratorium oświaty (pomimo, że utrzymanie dziecka w domu rodzinnym było relatywnie tańsze aniżeli w placówce), które nie wystarczały na realizację wszystkich potrzeb (nawet na niskim poziomie) placówki. Tylko dzięki środkom własnym TPD rodzinne domy miały zapewnione warunki bytowe na średnim poziomie.

W 1996 roku Ośrodek prowadził już tylko 3 domy rodzinne, w których opiekę uzyskiwało 17 dzieci. Na początku 2000 roku funkcjonowały już tylko dwa domy, w tym jeden wygasający. Z końcem 2009 roku ostatni prowadzony przez Ośrodek rodzinny dom dziecka został przekształcony w wielodzietną rodzinę zastępczą.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, dlaczego tak pręźnie rozwijająca się rodzinna forma pomocy uległa zahamowaniu. Złożyły się na to niewątpliwie reformy systemu opieki w naszym kraju. W 1994 roku MEN wydało rozporządzenie, które traktowało rodzinne domy dziecka jako placówki opiekuńczo-wychowawcze, narzucało tym samym na te domy wiele rygorów formalnych. Kolejne reformy nie sprzyjały rozwojowi tej formy opieki przez TPD i inne podmioty niepubliczne. Nieżyjąca już pani Alicja Macińska, która przez wiele lat prowadziła (jeden z pierwszych w stolicy) rodzinny dom dziecka, mówiła w rozmowie dla „Przyjaciela Dziecka” w 2004 roku: *Należałoby przede wszystkim dać gwarancje, że jeżeli ktoś podejmuje się prowadzić dom, to ma zagwarantowany dopływ środków i możliwość realizacji tego zadania. W ostatnich latach budzi się potrzeba rozwijania tej formy opieki nad dzieckiem. Ciągle jednak nie jest jasna sytuacja organizacyjno-finansowa. Brak jest gwarancji finansowych, jasności co do zasad dotowania placówek niepublicznych.*

Od 2000 roku prowadzenie rodzinnych domów dziecka leży w gestii starostw, a nadzór merytoryczny nad nimi sprawują wojewódzkie wydziały pomocy społecznej. Obecnie placówki te mają zapewnione pełne finansowanie oraz wsparcie merytoryczne. Nie borykają się samotnie z problemem braku pieniędzy, trudnościami w dotarciu do specjalistów, usamodzielnieniem wychowanków.

Analizując działalność rodzinnych domów dziecka prowadzonych przez warszawski Ośrodek, trzeba powiedzieć, że spełnił on pionierską rolę w rozwoju i upowszechnianiu tej formy opieki. Opracował kryteria doboru dzieci i rodziców, zasady kwalifikacji, metody współpracy z *domami*, miał udział w przygotowywaniu przepisów prawnych. Doświadczenia Ośrodka pokazały, że jest to forma opieki zdecydowanie lepsza, tańsza i korzystniejsza dla rozwoju dziecka niż domy dziecka. Dlatego warto ją rozwijać.

Podsumowanie

Nowy etap w działalności Ośrodka znaczący jest reformą naszego systemu opieki nad dzieckiem w ostatniej dekadzie XX wieku. W 1994 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało rozporządzenie zobowiązujące kuratorów oświaty do powołania w każdym województwie publicznych ośrodków adopcyjnych.

Kilka ośrodków adopcyjnych TPD zostało przejętych przez samorządy i obecnie funkcjonują one jako placówki publiczne. Na terenie kraju, z byłych 49, zostało się już tylko 9 ośrodków adopcyjno – opiekuńczych TPD. Ich działalność regulowana jest Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 19 października 2007 roku w sprawie Ośrodków Adopcyjno-Opiekuńczych. Są niepublicznymi placówkami diagnostyczno-konsultacyjnymi.

W ciągu 50. lat działalności warszawskiego Ośrodka zmieniły się warunki życia rodzin, pojawiały się nowe problemy, zmieniały się przepisy dotyczące rodzicielstwa zastępczego, a w ślad za tym zmieniały się i doskonaliły stosowane przez Ośrodek metody i programy pracy z rodziną. Niezmienne od lat pozostają natomiast podstawowe kierunki pracy Ośrodka: diagnoza, szkolenia i kwalifikowanie rodzin adopcyjnych, zastępczych, kandydatów do prowadzenia zawodowych rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka oraz przede wszystkim powierzenie dzieci do rodzin.

Aktualne zadania Ośrodka to: tworzenie i wspieranie rodzin adopcyjnych, szkolenie rodzin zastępczych w systemie PRIDE, prowadzenie poradni dla kobiet w nieakceptowanej ciąży, poradni dla dorosłych adoptowanych, terapii psychologicznej dla rodzin adopcyjnych i zastępczych, grupy wsparcia dla rodziców adopcyjnych i zastępczych⁹. Od samego początku funkcjonowania ośrodka ważnym obszarem jego działalności jest udzielanie pomocy rodzinom naturalnym. Praca z matką biologiczną lub rodzicami dziecka, którzy rozważają powierzenie dziecka do adopcji rozpoczyna się od wspólnego poszukiwania możliwości samodzielnego wychowania dziecka. (Około 30% matek zgłaszających się do Ośrodka zmienia decyzję i postanawia jednak wychować własne dziecko). Dla tych matek, które podejmują decyzję, że będą samodzielnie wychowywać dziecko, a znajdują się w trudnej sytuacji, Ośrodek poszukuje odpowiednich placówek i instytucji, które mogą udzielić wsparcia.

Ważnym kierunkiem działania jest popularyzowanie idei rodzicielstwa zastępczego. Pracownicy ośrodka biorą aktywny udział w popularyzowaniu wiedzy na temat adopcji, choroby sieroczej i sieroctwa społecznego, rodzinnych form opieki w mediach, współpracują ze środkami masowego przekazu (prasa, radio, telewizja). Propagowanie idei rodzicielstwa zastępczego jest także istotnym zadaniem Klubu Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych „RAZEM”. Klub powstał przy Ośrodku w styczniu 2009 roku, zrzesza i integruje rodziny adopcyjne i zastępcze, które powstały za pośrednictwem Ośrodka.

Halina Kmiotek, Ewa Malicka, Marcin Stupak

⁹ Na temat aktualnych zadań Ośrodka informacje znaleźć można w pracy Haliny Kmiotek: *Zapobieganie sieroctwu społecznemu i formy kompensacji w oparciu o pracę Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego TPD w Warszawie*, w: *W służbie dzieciom i rodzinie*, Warszawa-Opole 2009.

Motto na początku opracowania pochodzi z wywiadu udzielonego przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego „Przyjacielowi Dziecka” nr 5-6/1994.

Gdy zabraknie opieki

Statystki mówią o dobrze działającej gospodarce i bogacym się społeczeństwie, a z każdym rokiem rośnie liczba dzieci umieszczanych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Można odnieść wrażenie, że głównym powodem takiego stanu rzeczy jest pogłębiająca się społeczna i wychowawcza dysfunkcyjność rodzin, w mniejszym stopniu zaś ubóstwo.

Ponad 98% dzieci przebywających w placówkach ma dwoje albo przynajmniej jedno z rodziców – czyli nie mamy do czynienia ze zjawiskiem sieroctwa naturalnego wśród dzieci. Obserwujemy natomiast sieroctwo społeczne.

Każdorazowe wyłączenie dziecka z rodziny naturalnej zaburza jego rozwój, a psychologiczne konsekwencje pobytu w domu dziecka są złe i długotrwałe. Wiadomo, że dziecko przebywające w placówce opiekuńczej często zrywa kontakt z rodziną naturalną z powodu np. odległości, a po kilkuletnim pobycie w placówce ma problemy z przystosowaniem się do życia poza jej murami. Rodzice czują się natomiast zwolnieni z obowiązków rodzicielskich.

Dzieci wychowujące się w domu dziecka, zwanym również wielofunkcyjną placówką opiekuńczo-wychowawczą, mają problemy z zaspokojeniem potrzeby bezpieczeństwa. Mają kłopoty z poczuciem własnej wartości i wytyczaniem celów życiowych, a przecież dla prawidłowego rozwoju potrzebne są dobre wzorce osobowe w rodzinie.

Dlaczego wobec tego zdarza się jeszcze, że dzwoniąc do placówki z pytaniem o możliwość adopcji 4-letniego dziecka z uregulowaną sytuacją prawną, można usłyszeć odpowiedź: „Proszę pani – 4 latek? Przecież on jest za stary do adopcji”. W oparciu o współczesną wiedzę psychologiczną, pedagogiczną i socjalną można stwierdzić, że tego typu reakcje ze strony pracowników placówek zajmujących się dziećmi nie powinny się zdarzać. Żadne dziecko nie jest za „stare” do adopcji! Są bowiem rodziny, które podjęłyby się adopcji starszych dzieci. Placówka nigdy nie powinna być miejscem życia dziecka, nawet takiego, które ma 10–11 lat. Na placówkę nie można, z założenia, skazywać dziecka również powyżej 12 roku życia. Dlaczego więc domy dziecka nie cierpią z powodu braku klientów? Czy przyczyna tkwi ciągle w braku pieniędzy na wspomaganie rodziny w środowisku, czy bardziej jednak w ludzkiej mentalności?

Rodziny zastępcze niespokrewnione

Alternatywą dla domów dziecka są niewątpliwie rodziny zastępcze opiekujące się dziećmi, których rodzice pozbawieni zostali władzy rodzicielskiej bądź też została im ona ograniczona. Prowadzone szeroko kampanie na rzecz rozwoju rodzinnych form zastępczych pochłaniają wiele pieniędzy i niekoniecznie przynoszą oczekiwane efekty w postaci znaczącego wzrostu liczby kandydatów na rodziny zastępcze. Niewątpliwie kampanie te są bardzo cenne i konieczne, chociażby ze względu na swój edukacyjny i społeczny charakter.

Kiedy zaczęto reformować system opieki nad dzieckiem i rodziną w Polsce, pojawiło się pojęcie: *profesjonalna rodzina zastępcza* i mieliśmy wówczas do czynienia z żywym zainteresowaniem taką formą pracy. Pojawiła się szansa na stworzenie nowej grupy zawodowej. Nastąpił jednak duży rozdźwięk pomiędzy oczekiwaniami kandydatów na rodziców zastępczych, które szły w kierunku otrzymywania wynagrodzenia za wykonywaną pracę a prezentowaną do dziś postawą pracowników służb społecznych, które mówiąc o rodzicielstwie zastępczym, posługują się słowami: powołanie, misja, służba. Uprawianie takiej mitologii czyni więcej szkody niż przynosi wymiernych efektów. Zgadza się jedynie określenie *służba*, bo nikt nie pracuje w systemie 24 godziny na dobę, tak jak rodzina zastępcza. Za taką służbę powinno być wynagrodzenie, i to godziwe.

Funkcjonują stwierdzenia, że rodzina zastępcza zawodowa powinna sobie radzić ze wszystkimi problemami wychowawczymi. Wypowiadane głośno komentarze „rodzina zastępcza nie poradziła sobie, dziecko z rodziny zastępczej zostało umieszczone w domu dziecka!” sprawiają, że potencjalni kandydaci na rodziców zastępczych wycofują się, w obawie przed poniesieniem klęski i negatywną oceną. Rodzina zastępcza zawodowa to nie jest 2 w 1, albo 3 w 1, to nie jest jednocześnie super niania, lekarz pierwszego kontaktu i psycholog kliniczny. To ma być jedynie (albo aż) „mądra ciotka i mądry wujek”, niekoniecznie magister pedagogiki albo psychologii, ale osoba, która wywodzi się z prawidłowej rodziny i sama ma dobre wzorce rodzicielskie i osobowe. Do rodzin zastępczych trafiają bowiem dzieci z powodu osamotnienia, zaniedbań i tragedii związanych z ich sytuacją domową, zdominowaną najczęściej przez alkohol, przemoc, brak wystarczającej opieki. Przejawiają one różnorodne zaburzenia, sprawiając często swym opiekunom zastępczym mnóstwo problemów wychowawczych. Czasem przekraczają normy społeczne, łamią prawo i mają trudności w rozwijaniu bliskich relacji z ludźmi. Wykazują też problemy wynikające z nieharmonijnego rozwoju psychomotorycznego, co przejawia się często w obniżonym potencjale intelektualnym.

Ważne zatem staje się wspieranie rodzin zastępczych w zdobywaniu i doskonaleniu wiedzy oraz umiejętności radzenia sobie z tak trudną dziedziną, jaką jest rozwiązywanie problemów opiekuńczo-wychowawczych. **Rodzina zastępcza ma prawo sobie nie radzić i dlatego powinna mieć stały dostęp do pedagoga, psychologa i pracownika socjalnego.** Olbrzymim problemem jest brak profesjonalnej pomocy dla rodzin zastępczych. Z rodzinami zastępczymi nie mogą i nie powinny pracować osoby, które nie mają chociażby kilkuletnich doświadczeń w pracy z dzieckiem i rodziną. Szkolenia rodzin zastępczych powinny prowadzić osoby, które mają praktyczną wiedzę o funkcjonowaniu rodzin zastępczych i ich podopiecznych. Pomoże to uniknąć wypalenia zawodowego osób pracujących, ich rozczarowania

wania, jak również zniechęcenia kandydatów jeszcze przed podjęciem się tej funkcji.

Istnieje też wiele rozbieżności w szkoleniach kandydatów. Zdarzają się szkolenia pod konkretne, jedno dziecko, nie kładzie się nacisku na to, że nadrzędnym celem pobytu dziecka w rodzinie zastępczej jest jego powrót do rodziny biologicznej, lub, kiedy pozwoli na to sytuacja prawna, znalezienie mu rodziny adopcyjnej. Niedopuszczalne jest, aby pracownik socjalny mówił, (rzecz dotyczy dzieci w wieku 2–3 lat, które przebywają w rodzinie zastępczej, z sytuacją prawną dopuszczającą adopcję): „Proszę Pani, te dzieci do adopcji? One należą się rodzinie zastępczej, bo tyle się przy nich napracowała”.

Powinniśmy iść w kierunku profesjonalizacji opieki zastępczej, a rodziny zastępcze zawodowe i niespokrewnione powinny być oceniane za swoją pracę, w oparciu o obiektywne kryteria. Niestety teraz zdarza się tak, że subiektywna opinia jednego pracownika socjalnego potrafi wyeliminować rodzica zastępczego i przekreślić jego doświadczenia. A w funkcjonującym obecnie systemie rodzina zastępcza nie ma się do kogo odwołać.

Ważne jest, aby pracownicy służb pomocy społecznej poprzez zmianę swojego nastawienia do rodzin zastępczych niespokrewnionych, podniesienie poziomu wiedzy na temat rozwoju emocjonalnego dziecka potrafili dokonywać prawidłowych interwencji. Wśród pracowników społecznych, zdarzają się tacy, którzy prezentują stanowisko, że placówka jest lepsza od rodziny zastępczej, co skutkuje łatwym kierowaniem tam dzieci.

Rodziny zastępcze spokrewnione

Największa grupa dzieci przebywa właśnie w tych formach opieki zastępczej. Rodzinę spokrewnioną cechuje największe zbliżenie do środowiska naturalnego dziecka i to kryterium właśnie powinno zapewniać dziecku najlepszą opiekę. Niestety, często dzieje się inaczej. Mamy do czynienia z sytuacją, że:

* Rodziny zastępcze spokrewnione traktuje się z założenia jako długoterminowe, czyli funkcjonujące do usamodzielnienia dziecka. Przy powołaniu takiej rodziny nie określa się jej tymczasowości oraz obowiązku działania na rzecz powrotu dziecka pod opiekę jego rodziców. Smutnym faktem jest, że z rodzin spokrewnionych najmniej dzieci wraca pod opiekę własnych rodziców. Żadna ze stron nie podejmuje niestety trudu zmiany tej sytuacji, bo przecież dziecko nadal jest w rodzinie, a państwołoży na jego wychowanie, bo tak się należy.

* Rodziny spokrewnione nie przechodzą często żadnej weryfikacji pod kątem wieku kandydatów, ich kompetencji wychowawczych czy chociażby motywacji. Ludziom, którzy mają ponad 60 lat, powierza się dzieci w wieku 2–3 lata.

* Rodziny spokrewnione najczęściej są słabo zmotywowane do podnoszenia poziomu swych umiejętności wychowawczych. Nie uczestniczą w szkoleniach, bo: „po co?”. Nikt ich przecież do tego nie zmusi, nie czują presji, że powierzone im dziecko może być im odebrane, „jeśli nie piją i nie biją”.

* Rodziny zastępcze spokrewnione obarczone są wieloma kłopotami, co wynika z faktu, że dziadkowie, którzy zwykle są rodziną zastępczą, bardzo często są w konflikcie z rodzicami dziecka. To wzbudza w nich poczucie winy, że ich dzieci zeszyły na złą drogę, nie potrafią i nie chcą wychowywać własnych dzieci, są zmęczeni. Przecież jak

się ma 65 lat, to problemy nastolatka są już zbyt odległe i trudne. W związku z powyższym nie bez znaczenia wydają się być pytania:

- Jak wychować prawidłowo dziecko, jeśli babcia nienawidzi jego matki, nie wpuszcza jej do domu bądź obrzuca inwektywami?
- Jak ma się wychować dziecko, którego babcia ma nieprzepracowane wyrzuty sumienia? Wie, że popełniła błędy w wychowaniu własnych dzieci i brakuje jej wiedzy i kompetencji do wychowania własnego wnuka.
- Jak się ma wychowywać 5-letnie dziecko, którego babcia, zresztą za radą psychologa, mówi o sobie „babciomama”, a dziecko jej się pyta: „czy byłam, babciu, u ciebie w brzuszku”, zaś na swoją biologiczną matkę mówi „ciocia”, bo nie wie, że to jego matka.

Rodziny spokrewnione wymagają szczególnej opieki i wsparcia ze strony służb społecznych. Są one jednak trudne do prowadzenia ze względu na obciążenia, jakie niesie z sobą ich historia. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy matka, która ma ograniczone prawa rodzicielskie, mieszka za ścianą, a babcia jest prawnym opiekunem dzieci. Dzieci nie mają wówczas jednoznacznych wzorców osobowych i są w konflikcie lojalności pomiędzy dziadkami a rodzicem biologicznym.

Rodziny adopcyjne

Adopcja to zastępcza forma opieki nad dzieckiem, najlepiej zabezpieczająca interes dziecka, którego rodzice biologiczni zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej. Z każdym rokiem do ośrodków adopcyjnych zgłasza się coraz więcej osób zainteresowanych adopcją. Oczekiwanie, by stać się rodzicem, jest długie i wymaga przejścia odpowiedniego procesu kwalifikacyjnego. Osoby, które zgłaszają swą gotowość przyjęcia dziecka mówią: „Po co to wszystko, przecież żyjemy uczciwie, zarabiamy, pomóżcie nam zostać rodzicami”. Padają opinie, że czas kwalifikacji w Polsce jest zbyt długi, że tyle dzieci czeka w placówkach na rodziny, że ośrodki wymyślają i stawiają zbyt wygórowane wymagania. Trzeba jednak wiedzieć, że **bycie rodzicem adopcyjnym jest o wiele trudniejsze, niż bycie rodzicem biologicznym**. Trzeba pokonać bardzo trudną barierę obcości. Dlatego tak ważne jest przygotowanie tych osób na ewentualne trudności związane z wychowywaniem dzieci. Niosą one bowiem w sobie syndrom porzucenia, bagaż trudnych doświadczeń i deficytów emocjonalnych. Nie każda rodzina sobie z tym radzi, pomimo najlepszych intencji, pomimo woli bycia jak najlepszym rodzicem. **Adopcja to skomplikowany proces tworzenia zastępczego środowiska rodzinnego, wymagający uwzględnienia bardzo wielu procesów psychologicznych: akceptacja faktu nieposiadania biologicznych dzieci, problem przełamania poczucia obcości, budowania więzi emocjonalnej z dzieckiem adopcyjnym oraz odnalezienie się w zupełnie nowej rzeczywistości nowych relacji małżeńskich. Dlatego głównym z zadań pracowników ośrodków adopcyjnych jest dokonanie oceny, czy osoby zgłaszające gotowość przysposobienia dziecka sprostają temu wyzwaniu. Rodzicielstwo adopcyjne nie jest tożsame z naturalnym. Dzieci adoptowane mają biologicznych rodziców i ten fakt musi być zaakceptowany przez rodziców adopcyjnych.**

Rodziny adopcyjne oraz przysposobione przez nie dzieci wymagają również dobrego społecznego klimatu. W Polsce nadal rodziny adopcyjne zastanawiają się nad tym, czy upubliczniać informację o adopcji, gdyż boją się restrykcji wobec dzieci ze strony otoczenia zarówno ze strony dorosłych, jak i rówieśników. Dzieci adoptowane słyszą uwagi:

- A kim byli twoi „prawdziwi” rodzice?
- Pewnie się cieszysz, że właśnie ciebie wybrali do adopcji?
- Jak „prawdziwa” matka mogła oddać tak wspaniałe dziecko?

Myślę, że powyższe obawy mają m.in. wpływ na niechęć do adoptowania dzieci starszych, powyżej 6. roku życia, dla których szansa na adopcję istnieje często poza granicami Polski. W ostatnich latach pojawiają się kandydaci w wieku 30–35 lat, którzy rozważają przysposobienie dziecka starszego 3–4 letniego. Ich motywacją nie jest już tylko przeżywanie możliwie najwcześniejszego macierzyństwa, ale pojawia się również nastawienie na dziecko i realizację jego potrzeb.

Adopcja zagraniczna

Oddawanie dzieci do adopcji za granicę budzi wciąż jeszcze kontrowersje i wątpliwości. Odnoszę wrażenie, że wynikają one bardziej z mitów i przesądów niż z obiektywnych doświadczeń. Ludzie kojarzą ją z jakimiś nieprawidłowymi praktykami, niejasnymi procedurami. A procedury te są bardzo jasne i czytelne, obwarowane międzynarodowymi umowami i przepisami.

W rodzinach adopcyjnych zagranicznych umieszczane są dzieci, które nie znalazły chętnych na rodziców w Polsce. Dlaczego nie znalazły? Dlatego, że są chore, opóźnione w rozwoju, upośledzone, duże (powyżej 6. roku życia), mają liczne rodzeństwo. Poszukiwania w Polsce trwają około pół roku, karta dziecka wędruje od ośrodka do ośrodka adopcyjnego, przemierza kraj wzdłuż i wszerz. Żadne dziecko, które miałoby szansę na znalezienie rodziców w Polsce, nie uzyska kwalifikacji do adopcji zagranicznej, bo *kandydaci z Polski mają pierwszeństwo w kolejce po rodzicielstwo*.

Zagraniczni rodzice w swoich pragnieniach niczym nie różnią się od naszych krajowych. Pragną być pełną rodziną, otoczyć dziecko miłością i żyć tak jak większość rodzin. Skoro w ich kraju nie ma dzieci, które mogłyby znaleźć miejsce w ich rodzinach, decydują się na dziecko z Polski, Wietnamu czy Rumunii. Przechodzą, czasami nawet dwuletni okres kwalifikacji, ponoszą wysokie koszty psychiczne i finansowe. Przyjeżdżają do nas z Włoch, Holandii, USA, Szwecji, Niemiec, Francji. Nie zraża ich nawet 2–3 miesięczny okres pobytu w naszym kraju, na własny koszt. Na sprawach o przysposobienie płaczą ze szczęścia. Po powrocie do swojego kraju jeszcze co najmniej przez 2 lata mają wsparcie psychologiczne organizacji adopcyjnej, która zobowiązana jest do przesyłania raportów poadopcyjnych do Polski. Wiemy, co dzieje się z naszymi adoptowanymi dziećmi, że przeszły operacje, że urosły, wyzdrowiały, lepiej mówią, dobrze się rozwijają, odnoszą sukcesy w szkole i są kochane.

A o to przecież nam chodzi, żeby dziecko żyło w rodzinie naturalnej, adopcyjnej, zastępczej.

Aleksandra Lachowicz
Pedagog, dyrektor Ośrodka
Adopcyjno-Opiekuńczego TPD w Koszalinie

W Ośrodku Wczasów Dziecięcych TPD w Olszance

Atrakcyjnie i zdrowo

Blisko 90 dzieci i młodzieży z województwa mazowieckiego mogło skorzystać z atrakcyjnego wypoczynku letniego w Ośrodku Wczasów Dziecięcych TPD w Olszance. Było to możliwe dzięki dofinansowaniu Kuratorium Oświaty, Biura Edukacji m. st. Warszawy oraz PKO BP.

Olszanka to bardzo atrakcyjne miejsce przyciągające bogatą przyrodą, tradycjami i historią. Leży w środku Polski, między Łodzią i Warszawą, wśród pozostałości rozległej niegdyś Puszczy Korabiewickiej (obecnie Mariańskiej). Polowali tu polscy królowie i książęta. Tu też, urzeczony klimatem i nieskażoną przyrodą, przyjeżdżali na lato zamożne warszawskie i łódzkie rodziny. Walory uzdrowiskowe i krajozabrowe tej osady były magnesem przyciągającym również inteligencję, artystów i ludzi nauki.

W dniach 2-25 sierpnia 2010 r. zorganizowaliśmy dwa dziesięciodniowe obozy wypoczynkowe dla dzieci. Program pobytu podczas każdego z turnusów obfitował w wiele atrakcji i wydarzeń, które na pewno zostaną dzieciom na długo w pamięci. Zabawy plenerowe w stajni Bieganów, kąpiele w basenach termalnych w pobliskim Mszczonowie, kąpiele w Zalewie Żyrardowskim, gry i zabawy, ognisko, grill, wieczory karaoke, dyskoteki – to stałe elementy pobytu na obozach w Olszance.

Bardzo ważnym punktem programu tegorocznych obozów był kurs pierwszej pomocy. Dzięki Firmie SC Johnson wszyscy uczestnicy obozów oraz kadra ukończyli kurs PIERWSZA POMOC, RATOWNICTWO PRZEDMEDYCZNE oparty na zaleceniach komitetu ILCOR i Wytycznych Europejskiej Rady Resuscytacji oraz na zaleceniach dydaktycznych Emergency First Response.

Ciekawy i bogaty program pobytu, dobra kuchnia, przyjazna kadra to główne atuty obozów organizowanych w Ośrodku Wczasów Dziecięcych TPD w Olszance. Toteż z **Olszanki dzieci wracają wypoczęte, wesole, odrodzone psychicznie, pełne energii i zapału do nauki**.

Dobra organizacja wypoczynku była możliwa dzięki tym wszystkim, którzy wsparli nasze działania. Na przykład duża grupa wolontariuszy pracowała już od maja przy modernizacji ośrodka, przygotowując go dla dzieci.

Wysiłki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci docenił Wojewoda Mazowiecki Jacek Kozłowski, wyrażając uznanie i podziękowanie za pracę, dzięki której dzieci i młodzież mogły aktywnie, atrakcyjnie i kulturalnie spędzić wakacje.

Elwira Kurzajewska
Wicedyrektor Biura Zarządu Mazowieckiego
Oddziału Wojewódzkiego TPD

Fotoreportaż z wakacji w Olszance zamieszczamy na okładce.

Obecnie jestem związany z ogniskiem jako wolontariusz. Nie jestem już podopiecznym ogniska, ale coś mnie tu trzyma. Bardzo dużo zyskałem, więc staram się odwzajemnić, pomóc obecnym wychowankom.

Gdyby nie ognisko...

Do ogniska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zostałem skierowany przez panią pedagog ze szkoły podstawowej lub przez panią z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Nie pamiętam dokładnie. Ktoraś z nich powiedziała mojej mamie, że jest taka placówka, że można tam mnie zapisać. Uważała, że będzie to dla mnie korzystne. Usłyszałem: „Przyjdź, zobacz jak jest, jak ci się spodoba, to zostaniesz”. Spodobało mi się tam i zostałem.

W ognisku odrabialiśmy lekcje, uczestniczyliśmy w różnych zajęciach, przygotowywaliśmy podwieczorek. Wszystko toczyło się według ustalonego planu dnia i tygodnia. Dzieci robiły rzeczy, które normalnie powinny robić w domu, przy rodzicach. To rodzic powinien z dzieckiem odrabiać lekcje czy pomóc dziecku zrobić kanapkę. Działo się to na zasadzie: chodź pomóż, chodź zrobisz. Do ogniska średnio przychodziło około 20 osób dziennie. Ja przychodziłem codziennie, poza weekendami. W soboty lub niedziele tylko wtedy, kiedy były np. wyjazdy czy wycieczki.

Atmosfera w ognisku bardzo mi się podobała. Odpowiadała mi obowiązkowość i planowość tzn. był wyznaczony czas na odrabianie lekcji, zabawę czy gry, np. kiedy można grać w ping-ponga. Otrzymałem więc alternatywę dla siedzenia na nieciekawym podwórku i robienia tylko jednej rzeczy, czyli nudzenia się.

W czasie chodzenia do ogniska nauczyłem się wszystkiego, co umiem teraz np. remontów, odpowiedniego, funkcjonalnego zagospodarowania pomieszczeń, doboru kolorystyki. Nauczyłem się tego, co syn powinien robić w domu z ojcem np. wiercić dziury w ścianie. Mój ojciec był alkoholikiem, prawie niczego mnie nie nauczył. Pomagałem też remontować ognisko. Tam cały czas jest coś do roboty, bo rzeczy się niszczą, a ściany brudzą.

Ognisko kontaktowało się z moją szkołą. Byłem pilnowany np. czy mam zaległości, jak z frekwencją, jak sobie radzę w szkole. Jednak bardziej mogę to nazwać troską niż pilnowaniem.

Byli przy mnie pracownicy ogniska, był kierownik. Wszystko działało się tak, jak w rodzinie. Każdy, i dziecko i rodzic, mógł przyjść, porozmawiać lub wyżalić się. Każdy w miarę możliwości otrzymywał wsparcie i pomoc. Nie było nigdy żadnego wywyższania się czy pokazywania „ja tu jestem kierownikiem i ja tu rządzę”. Gdy zdecydowałem się chodzić do ogniska, od razu przedstawiono mi jasne zasady uczestnictwa, tzn. że trzeba odrabiać lekcje, sprzątać, robić podwieczorki. Powiedziano mi jasno, że jak chcę, to mogę przychodzić, a jak nie, to nie muszę. Nic nie było wymuszone. Z osobami pracującymi w ognisku miałem kontakt tylko na jego terenie lub w czasie wyjazdów wakacyjnych i wycieczek. Relacje te wspominam bardzo dobrze. Były one jak w rodzinie. Dobrze się tam czułem.

Często odbywały się spotkania np. z policjantami, osobami uzależnionymi od alkoholu czy narkotyków. Były też wyjścia na basen, do teatrów. Wszystko to było fajne.

Spotkania te uświadomiły mi, że alkohol, narkotyki uzależniają i człowiek traci wszystko i wszystkich wokół, traci sam siebie. Pozostaje samotność, która pozostawia człowieka tylko z danym specyfikiem. Nie wszyscy chcieli tego słuchać, nie wszyscy zakodowali sobie, że jest to coś bardzo złego. Nie żyje już kilka osób związanych kiedyś z ogniskiem, nawet młodszych ode mnie. Są też osoby odbywające wyroki i uzależnione. Osoby te sprawiały bardzo duże problemy wychowawcze, nie chciały się reformować, ani słuchać. Wiele osób jednak ułożyło sobie życie, ma rodziny, studiuje, pracuje.

Uczestniczyłem w wyjazdach wakacyjnych organizowanych przez ognisko, jeśli miałem pieniądze na symboliczną kwotę dopłaty albo udało się taki wyjazd dofinansować np. z OPS czy przez jakiegoś sponsora. Wychowawcy starali się, aby każdy gdzieś wyjechał. Dzięki wyjazdom organizowanym przez ognisko, zobaczyłem takie zakątki Polski, których inaczej bym nie poznał, bo nie byłoby mnie na to stać. Pierwszy mój wyjazd na kolonie i zimowisko był z TPD. Poza wyjazdami organizowanymi przez TPD nigdzie nie wyjeżdżałem. Mój pierwszy wyjazd zagraniczny też był z TPD. Brałem udział w akcjach lato i zima w mieście oraz w imprezach organizowanych z okazji Dnia Dziecka i w wielu innych. Korzystałem również z dożywiania. W pewnym okresie mojego życia zdarzało się, że był to mój jedyny posiłek. Nie tylko dlatego, że nie miałem gdzie jeść. Chciałem tam jeść, bo miałem swój cel w życiu. Pieniądze na jedzenie często odkładałem na inne rzeczy np. zbierałem na komputer. Przez połowę miesiąca miałem kasę i mogłem sobie coś kupić do jedzenia, ale pod koniec miesiąca nie miałem i wtedy ognisko było moim jedynym żywicielem.

W ognisku był stosowany system nagród. Zdobywało się punkty np. za sprzątanie. A potem otrzymywaliśmy nagrody. Każdy chciał coś dostać, w szczególności że w czasach, kiedy ja byłem podopiecznym placówki, był niedosyt pewnych rzeczy. Pamiętam, że moją pierwszą nagrodą był plecak turystyczny. Inni cieszyli się, że dostali zestaw plastyczny. Teraz często nie ma na to funduszy, więc nie ma takich nagród. Gorzej jest też z darami rzeczowymi. Najczęściej pozyskane rzeczy nadają się tylko dla najmłodszych, najtrudniej obdarować czy nagrodzić starszych chłopców.

Na Święta Bożego Narodzenia lub zakończenie roku szkolnego są prezenty lub nagrody. To są takie prezenty, na jakie nas stać, jakie nam się uda pozyskać np. maskotki w dobrym stanie. Ostatnio trudniej jest z rzeczami, więcej otrzymujemy słodczy. Ale zdarza się sponsor, dzięki któremu dzieciaki dostają nawet mp3. W ramach ogniska dystrybuujemy żywność pozyskiwaną z Banku Żywności. Z niej przygotowujemy też posiłki dla dzieci. Najczęściej raz w tygodniu jest robiony cie-

pły positek. Jeżeli przyjdzie ktoś głodny, to zawsze może coś zjeść w ognisku czy napić się. Obowiązuje grzecznościowe pytanie: „Czy mogę?” W naszej placówce dzieci bardzo dużo korzystają z mleka i płatków. Dziecko potrafi zjeść miseczkę płatków czy musli z mlekiem i kakao, a potem np. za 30 minut zjada normalnie podwieczorek. Nie wiadomo, czy to jest łakomstwo czy głód. Mają ochotę więc jedzą, tak jak w domu.

Obecnie jestem związany z ogniskiem jako wolontariusz. Nie jestem już podopiecznym ogniska, ale coś mnie tu trzyma. Nie są to pieniądze. Czuję się zobowiązany wobec ogniska. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, żebym kompletnie zerwał kontakt z ogniskiem, nie chciałbym tego. Ludzie, wychowawcy, wolontariusze, którzy przewinili się przez ognisko, wychowali mnie na osobę, którą teraz jestem. Ognisko z formy instytucji przeszło dla mnie w formę rodziny. Każdy mógł się tu czuć jak w domu, tak było kiedyś i tak jest teraz. Były okresy, kiedy przestawałem chodzić do ogniska. Było to przez dziewczyny. Absorbowały mój czas. Na miesiąc czy dwa oddalałem się od ogniska. Wtedy więcej czasu chciałem spędzać z dziewczyną. Ale gdy wyjaśniłem, że chcę dalej przychodzić do ogniska, nie było z tym problemu. Udawało mi się pogodzić spotkanie się z dziewczyną i przychodzenie do ogniska. Kiedyś zaprosiłem kolegę do ogniska. Wszedł na podwórko i od razu został. Ale byli i tacy, którzy nie chcieli dalej uczestniczyć w zajęciach ogniska. Pomimo ich tylko częściowej obecności wychowawcy starali się nimi interesować. Zawsze mieli otwarte drzwi. Jedynym warunkiem było ich odpowiednie zachowanie.

Dzięki ognisku zyskałem jakąś pozycję w społeczeństwie, to kim obecnie jestem. Lata tam spędzone nauczyły mnie w pewien sposób kochać innych. Mam inne podejście do dziecka. Potrafię zauważyć, czy ma z czymś problemy np. z wymową. Potrafię zobaczyć niektóre rzeczy, których nie widzą rodzice. Uczestnictwo w życiu ogniska uwarściło mnie na drugiego

człowieka. Jestem zadowolony, bo bardzo dużo zyskałem. Staram się odwzajemnić, pomóc obecnym wychowankom.

Najlepszą rzeczą dla dziecka, która zachęci je do pozostania w placówce jest różnorodność oferowanych zajęć. Muszą to być zajęcia spójne z epoką, w której się żyje, a jest era komputerów i multimedialnych. Trzeba zrozumieć etap, na jakim jest dziecko, dotrzeć do niego.

Jeżeli dziecko interesuje się piłką, to trzeba je zainteresować nie tylko samą grą, ale również tym, że dzięki piłce można zdziałać coś więcej, zyskać cel w życiu, pomóc komuś np. tworząc fundacje lub w nich uczestnicząc. Ja cieszę się z tego, że jak chodziłem na kurs informatyczny, to mogłem też uczyć tego dzieciaki. Przerabiałem z nimi to, co sam miałem na zajęciach. Jeden chłopiec dzięki temu bardziej zainteresował się komputerami, poszedł do szkoły średniej o tym kierunku.

Atrakcyjność zajęć to rzecz względna. Dla każdego coś innego. Głównie należałoby lepiej dofinansowywać ogniska. W tej chwili braki w dofinansowaniu ograniczają możliwości wychowawców w tym, co mogą dać dzieciom. Teraz mają dylematy: czy iść z dziećmi do kina, czy kupić jedzenie na podwieczorek. Wybiorą jedzenie, bo dzieci czasem przychodzą głodne i chcą jeść. Z drugiej strony kino też jest bardzo ważne i fajne.

Ważne jest też dbanie o bazę lokalową, którą trzeba je remontować, malować itp. Dobra, ładna baza lokalowa jest ważna. Rzeczy stare trzeba zastąpić nowymi. Nie ma pożytku z odtwarzacza VHS w momencie, gdy filmy wydają się na płytach DVD.

Od czasu do czasu trzeba pomóc całościowo.

Rafal

Opracowanie: Aneta Purzycka. Nazwisko wychowanka i adres ogniska do wiadomości redakcji.

Jubileusz Ogniska w Myszyńcu

12 maja br. swoje 10-lecie obchodziło Środowiskowe Ognisko Wychowawcze w Myszyńcu prowadzone przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Ostrołęce. Z tej okazji odbył się happening tepedowskiego Rzecznika Praw Dziecka. W happeningu pod hasłem „Zróbmy wszystko, aby dzieci mogły wychowywać się



w własnych rodzinach” uczestniczyło ok. 130 dzieci z pięciu ognisk działających na terenie powiatu.

Dzieci przeszły ulicami Myszyńca z transparentami, by przypomnieć rodzicom o ich rodzicielstwie, a instytucjom państwowym i organizacjom pozarządowym o tym, że warto zajmować się podstawową komórką społeczną, wspierać ją i jej pomagać. Dzieci skandowały hasło „Mamo, Tato! Jestem, widzę, słyszę, czuję”.

Po happeningu wszyscy udali się do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji na oficjalną część uroczystości. Organizatorzy imprezy przywitani przybyłymi gośćmi, w szczególności osoby, dzięki którym świetlica mogła powstać dziesięć lat temu. Zostały wręczone pamiątkowe statuetki w kształcie serc osobom najbardziej wspierającym funkcjonowanie placówki. Podziękowaniom i życzeniom kolejnego jubileuszu nie było końca.

Na koniec na scenie pojawili się wychowankowie Ogniska, prezentując swoje umiejętności. Były wiersze, piosenki, ale największe brawa dzieciaki dostały za taniec w stylu samby. Na koniec nie mogło zabraknąć pieśni i tańca kurpiowskiego. Sowity poczęstunek był ukoronowaniem tego okrągłego jubileuszu.

**Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD
w Myszyńcu**

Na Ursynowie też są potrzebne

Czy w zamożnej warszawskiej dzielnicy, jaką jest Ursynów, potrzebne są środowiskowe ogniska wychowawcze TPD?

– Oczywiście – mówi **Urszula Kruczkowska**, kierowniczka Środowiskowego Ogniska Wychowawczego TPD przy ulicy Na Uboczu. Bo wszędzie są dzieci potrzebujące różnorodnej pomocy, nie tylko materialnej. Tego samego zdania jest **Joanna Marszałek** kierująca ogniskiem przy ul. Kajakowej.

– Dzieci – mówi – bywają biedne na różne sposoby – jedne potrzebują miejsca, gdzie mogą spędzić popołudnie i spokojnie odrobić lekcje, inne chcą porozmawiać o swoich problemach domowych, jeszcze inne szukają miłego miejsca, gdzie można interesująco spędzić czas.

W obu ogniskach warunki są podobne, mieszczą się w budynkach szkolnych, prowadzą zajęcia po południu, kiedy dzieci są już po lekcjach i często nie bardzo wiedzą, co zrobić z wolnym czasem, jak go zagospodarować.

Najważniejsze jest odrabianie lekcji. Kładzie się na to szczególny nacisk, gdyż większość dzieci przychodzi do ognisk z różnymi zaległościami w nauce. Przyczyną bywa najczęściej brak odpowiednich warunków do nauki w domu, co objawia się różnie: czasem przeszkadzają dziecku pijackie awantury, a czasem doskwiera puste mieszkanie, bo rodzice wracają po pracy dopiero wieczorem. A dzieci, mówią wychowawczynie, potrzebują kogoś, kto je wysłucha, zachęci do odrobienia lekcji, pomoże w zorganizowaniu ciekawych zajęć.

W ogniskach, które odwiedziłam, dzieci czują się swobodnie: jedne odrabiają lekcje, inne grają w bilard, jeszcze inne wraz z wychowawczyniami przygotowują posiłek. Bardzo lubią płatki z mlekiem, kakao, zapiekanki z serem, różne kanapki. Produkty spożywcze, takie jak mleko w kartonach, makaron, kasza, cukier, dżem, ser, herbatniki, gulasz w puszkach i wiele innych otrzymują z Banku Żywności; niektóre, np. wędliny, masło, pieczywo, kupują ze środków finansowych przyznanych przez Urząd Dzielnicy, który zapewnia również transport do przewozu produktów żywnościowych z Banku Żywności oraz pokrywa koszty wyjścia do kina czy na różne imprezy kulturalne i sportowe. Wychowankowie uczestniczą także w akcjach lato i zima w mieście, wyjeżdżają na wycieczki oraz na dłuższe pobyty w ośrodku TPD w Serocku.

Każdemu dziecku można pomóc

O swoich podopiecznych wychowawczynie mogą mówić długo. Sytuacja każdego dziecka jest taka, że trzeba się nad nim pochylić, znaleźć sposób dotarcia i

pomocy. Pawełek na przykład był zagrożony z polskiego, matematyki i przyrody. Miał skłonność do konfabulowania i myśli samobójczych. Wspólnie z pedagogiem szkolnym udało się mu pomóc na tyle, że otrzymał promocję do następnej klasy. Oczywiście nadal trzeba z nim pracować i pilnować, żeby dotychczasowe efekty nie poszły na marne. Marta z II klasy podstawówki ma złą wymowę, zachowuje się dziwnie np. lubi siedzieć pod stołem. Środowisko domowe ma na pewno trudne, ojciec był w więzieniu, mama jest bezrobotna i niezadowolona. Były już w jej sprawie konsultacje z logopedą i psychologiem, ustalono, jak postępować z dziewczynką. Pierwsze efekty już są, Marta przestała wchodzić pod stół. A co poradzić 16-letniemu chłopcu, którego relacje rodzinne są podobne: ojciec w więzieniu, matka na zasiłku dla bezrobotnych, a on sam przyznał się do brania dopalaczy. To trudne i długofalowe zadanie dla wychowawców ogniska, pedagoga szkolnego, psychologa, a także Ośrodka Pomocy Społecznej. Tylko wspólne działanie może chłopcu pomóc.

Na każdy sukces czeka się długo, dlatego w tej pracy trzeba mieć ogromną cierpliwość i przekonanie, że każdemu dziecku można pomóc. Rafał na przykład przyszedł do ogniska z dużymi zaległościami z matematyki. Po pół roku intensywnej nauki z pomocą wychowawcy, zaskoczył wszystkich: wygrał szkolny konkurs matematyczny. Z kolei dzieci, które z początku nie chciały przychodzić do ogniska, teraz przychodzą regularnie: pochłaniają je prace plastyczne przy malowaniu kartek, lepieniu aniołków i innych ozdób choinkowych przeznaczonych na wigilię dla osób samotnych organizowaną przez parafię. Wiele radości sprawił także wszystkim sukces wychowanki z „listy koleżeńskiej”, która wygrała konkurs plastyczny *Uśmiech Dziecka w Zjednoczonej Europie* i otrzymała w nagrodę magnetofon. Dla wyjaśnienia: na „liście koleżeńskiej” są wpisani „absolwenci” ognisk, którzy już nie przychodzą regularnie do placówki, ale utrzymują z nią kontakt i pomagają w niektórych zajęciach.

– Kiedy zastanawiamy się nad źródłem problemów naszych podopiecznych – mówi Joanna Marszałek – widzimy, że w większości jest nim syndrom pustego domu. Dzieci nie mogą być pozostawione same, one potrzebują przyjaznej, życzliwej obecności innych osób. Jeśli nie mogą tej roli spełniać rodzice, bo są z różnych powodów nieobecni, to dobrym wyjściem są takie placówki, jak środowiskowe ogniska wychowawcze TPD.

– Łatwiej uporać się z biedą – zauważa Urszula Kruczkowska – ponieważ dzięki dotacjom, sponsorom, akcjom charytatywnym można zorganizować żywność, odzież, przybory szkolne itp. Ale trzeba także starać się zauważyć

samotność dziecka i wypełnić wartościowymi treściami pustkę, którą odczuwa.

Po dwudziestu latach

Ogniska TPD spełniają wiele różnych funkcji opiekuńczo-wychowawczych: po 20. latach funkcjonowania tych placówek potwierdza się, że ich podopieczni niemal w stu procentach otrzymują promocję do kolejnych klas, uzyskują dobre przygotowanie do samodzielnego życia w społeczeństwie, a poprzez uczestnictwo w zajęciach plastycznych, muzycznych, sportowych itp. rozwijają swoje zainteresowania, pasje i talenty. Nie zachodzi też potrzeba umieszczania ich w domu dziecka. Ogniska pełnią ważną funkcję profilaktyczną, zapobiegają przestępczości, alkoholizmowi, narkomanii i innym negatywnym zjawiskom wśród dzieci i młodzieży. Dlatego dobrze, gdy władze samorządowe doceniają ważną społeczną rolę tych placówek i odpowiednio je wspierają.

– To, co w idei środowiskowych ognisk wychowawczych prowadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest dla mnie najważniejsze – mówi **Monika Jagodzińska**, wiceprezes i dyrektor biura Zarządu Ma-

zowieckiego Oddziału Wojewódzkiego TPD – to fakt, że są one przeznaczone dla wszystkich dzieci. Naszych podopiecznych nie dzielimy na lepszych lub gorszych. Każde dziecko, niezależnie od sytuacji rodzinnej i materialnej, jeżeli potrzebuje opieki, wsparcia i pomocy, znajdzie swoje miejsce w ognisku. W moim pojęciu właśnie w ten sposób wyraża się, często niestety niedoceniona, profilaktyczna funkcja tej placówki – *zapobiegać, a nie leczyć!*

Można spotkać się z poglądem, że placówki typu ogniska nie wszędzie są potrzebne. Że owszem tak, ale tam, gdzie jest nasilona przestępczość, chuligaństwo, bezrobocie itp. Ale nie tam, gdzie, nieraz tylko z pozoru, wszystko jest bezpieczne i uporządkowane. Nic bardziej mylnego. Patologia ma wiele twarzy i dotyka pod różną postacią wszystkie grupy społeczne. W sytuacjach ukrytej przemocy i patologii największej krzywdy doznają właśnie dzieci.

Cieszę się, że samorządy posiadające wysoką świadomość potrzeb swoich małych i dorosłych mieszkańców oraz uznające rolę profilaktyki w ich życiu, podejmują starania i działania, aby takich placówek było jak najwięcej.

Irena Malanowska

WSPOMNIENIE

Stanisław Kukuryka

1928–2010

12 maja 2010 roku odszedł Stanisław Kukuryka, wielki Przyjaciel dzieci, wyjątkowo wrażliwy na ich potrzeby. Piastując wysokie funkcje (był prezesem spółdzielczości mieszkaniowej, ministrem budownictwa, posłem na Sejm, ambasadorem) jednocześnie aktywnie wspomagał działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Zainicjował fundowanie książeczek mieszkaniowych dla wychowanków domów dziecka, pomagał w tworzeniu rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka. Dzięki jego poparciu w blokach mieszkalnych udostępniano pomieszczenia na osiedlowe ogniska i świetlice TPD.

Wiele zawdzięcza Mu Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów”, które dzięki Jego inicjatywom i pomocy rozbudowywało się i unowocześniało swoją infrastrukturę służącą niepełnosprawnym dzieciom, podobnie wspierał rozbudowę Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego TPD w Serocku.

Mimo postępującej ciężkiej choroby interesował się działalnością Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, uczestniczył w organizowanych przez Zarząd Główny TPD konferencjach i spotkaniach. Za działalność na rzecz dzieci otrzymał odznakę „Przyjaciel Dziecka”, medal im. dr. Henryka Jordana oraz Order Uśmiechu. W ubiegłym roku za całokształt działalności w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci otrzymał specjalną statuetkę, ustanowioną z okazji 90-lecia TPD. Został też uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, wśród nich Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla budownictwa i osiągnięcia w działalności publicznej.

Podczas uroczystości pogrzebowej prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Wiesław Kołak, wspominając działalność i zasługi Stanisława Kukuryki, powiedział: „Miał jeszcze wiele planów. Zawsze był gotów do pomocy. Będzie nam bardzo brakowało Jego mądrej rady i skutecznej pomocy”.

Głos Koszaliński 01-07-2010

Zabawa dla 800 dzieci

Wczoraj w Straży Granicznej dzieci z regionu uczestniczyły w Olimpiadzie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na olimpiadę z Kołobrzegu, z Polanowa, ze Świdwina i z Koszalina stawili się łącznie ponad 800 dzieci, które na co dzień uczęszczają na zajęcia do ognisk TPD. Od przedszkolaków po uczniów gimnazjów. Dla wszystkich organizatorzy przygotowali sportowe konkurencje i wiele atrakcji. Były wyścigi w workach, skoki w dal, rowerowy slalom, a także biegi na czas i na koniec zmagania turniej piłki nożnej. Brałyśmy udział w każdej konkurencji. Teraz już sobie odpoczywamy i fajnie się bawimy – mówiła nam podczas imprezy Paulina Kacprzak z ogniska „Biedrony” z Kosierzewa.

Dla najmłodszych ustawione zostały dmuchane place zabaw. Wszyscy mieli zapewniony posiłek.

Zmagania olimpijskie zakończyły się ok. godz.13, ale i później każdy kto chciał, mógł uczestniczyć w zabawach sportowych.

(ING)

* * *

Kurier Szczeciński 13-09-2010

Do kina, nad morze, do zoo

Odpoczywają u nas

Grupa uczniów w poszkodowanej przez powódź Bogatyni gości w ramach zielonej szkoły w Centrum Edukacji, Integracji i Rehabilitacji w Podgrodziu. Atrakcyjny wypoczynek organizuje im Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Mają czas wypełniony wycieczkami i zajęciami.

– Gościmy 30 dzieci w wieku szkoły podstawowej i 17 gimnazjalistów wraz z wychowawcami – mówi Zygmunt Pyszkowski, prezes TPD. – Plan wypoczynku jest bardzo bogaty. Pobyt wypełniają dzieciom m.in. warsztaty edukacyjne w Nadleśnictwie Zalesie, rejs po Jeziorze Nowowarpieńskim, wycieczka do „Pleciugi”, seans w kinie „Helios”, wyprawa nad morze do Międzyzdrojów, zajęcia sportowe, wizyta w zoo Ueckermuende, także nauka decoupage. Grupa zostanie u nas do 22 września.

– Doposażamy dzieci w najpotrzebniejsze rzeczy, a na pożegnanie przygotowujemy im bardzo praktyczne prezenty – mówi Barbara Boraś-Bogumił, wiceprezes TPD.

(gan)

* * *

Tygodnik Płocki 04-01-2011

Klub Profilaktyki Środowiskowej

Przyjaciele dzieci

(...) Od lat przy zarządzie miejskim TPD w Płocku działa Klub Profilaktyki Środowiskowej „Przyjaciół Dziecka”, świetlica, do której po lekcjach mogą przyjść dzieci z osiedla Dobrzyńska. Przychodzą chętnie, zwłaszcza dlatego, że zawsze czeka na nie ciepły posiłek, mogą skorzystać z pomocy wychowawców przy odrabianiu lekcji, rozwijać swoje zainteresowania, nie tylko artystyczne, a nawet pograć w ciekawe gry na komputerze. Znajdują tu miejsce dla siebie wszyscy, którym trudno z różnych powodów o spokój i pomoc w domu.

Świetlica działa codziennie przez cały rok, ale zawsze jednym z najważniejszych spotkań było to świąteczno-noworoczne. Tego-

roczne na pewno długo zostanie w pamięci wszystkich uczestników. Gośćmi ponad 30 chłopców i dziewczynek byli członkowie zarządu TPD, Danuta Kowalkowska-Filoniuk z Delegatury Kuratorium Oświaty i Ewa Łomnicka reprezentująca Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych UMP, wychowawcy i studenci praktykujący w klubie.

Na tę szczególną okazję dzieci przygotowały program jasełkowy przeplatany wierszami, kolędami i pastorałkami. Po występach przyszedł czas, by zasiąść do obficie zastawionych stołów. Życzenia pomysłowości w szkole, w domach i w życiu codziennym złożył Wojciech Lewandowski, wiceprezes zarządu TPD. A po części „oficjalnej” było wspólne świętowanie. Na uroczystym wieczorze nie zabrakło oczywiście Mikołaja, który odwiedził dzieciaki, obdarowując je paczkami przekazanymi przez Fundację „Petrochemia Dzieciom”.

Jol.

* * *

Super Nowości 26-01-11

Sportowa alternatywa dla młodych

KROSNO. W Zespole Szkół nr 1 w Krośnie przy ul. Magurów powstanie klub dla dzieci i młodzieży KROSS, w którym ciekawie będzie można spędzić czas kolekcjach. Zajęcia będą odbywały się 3 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Już od 1 lutego będzie można pograć w piłkę, potańczyć, a nawet pojechać na wycieczkę.

– Chcemy odciągnąć dzieci i młodzież od wysiadania na klatkach schodowych czy od włóczenia się bez celu po osiedlach. Wychodzimy z założenia, że każda forma takiej aktywności ma charakter profilaktyczny, zapobiegając demoralizacji młodocianych – mówi Marian Duda, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krośnie.

Dzieci będą znajdowały się pod opieką wychowawców, którzy poprowadzą zajęcia sportowe, turystyczne i artystyczne w oparciu o bazę, jaką dysponuje szkoła: tj. boisko „Orlik” i salę gimnastyczną.

bm

* * *

Dziennik Elbląski (dodatek) 04-03-2011

Małe przedszkola

Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Pięć punktów przedszkolnych uruchomiono dla maluchów z powiatu elbląskiego. (...) Punkty przedszkolne to kontynuacja projektu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, który realizowany był przez dwa ubiegłe lata. Tym razem, oprócz Podgrodzia i Pomorskiej Wsi, będą one działały również w Markusach, Jegłowniku i Godkowie.

– Udało się nam pozyskać dodatkowe fundusze, dzięki którym możemy zapewnić opiekę przedszkolną maluchom z tych miejscowości jeszcze do 2012 roku – mówi Łukasz Dembiński, dyrektor biura TPD w Elblągu. W każdym punkcie jest miejsce dla 20 dzieci w wieku od 3 do 5 lat. W małych przedszkolach realizowane będą zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w oparciu o obowiązującą podstawę wychowania przedszkolnego. Dzieci będą miały także zapewnioną opiekę logopedy i psychologa, dożywianie oraz dowóz na zajęcia. Wśród atrakcji przygotowanych dla maluchów znalazły się m.in. wycieczki i wyjazdy do kina i teatru. Również rodzice przedszkolaków będą mogli skorzystać ze wsparcia. (...)

naj

Wybór i opracowanie I. Małanowska

Dzieci niepełnosprawne w „Helenowie”



Dzieci niepełnosprawne znajdujące się pod opieką Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów” nie mogą narzekać na brak atrakcji. Oprócz codziennych zajęć edukacyjnych i rehabilitacyjnych uczestniczą w piknikach, wycieczkach, spotkaniach integracyjnych, które są organizowane często i przynoszą im wiele radości. Oto przykłady potwierdzające, że dzieci niepełnosprawne chętnie biorą udział w różnych formach aktywności zarówno w swojej stałej placówce, jak i poza nią.

Pożegnanie lata

18 września 2010 r. w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów” odbył się piknik integracyjny „Pożegnanie lata”, którego organizatorami byli: dyrektor Centrum Zbigniew Drzewiecki oraz prezes Stowarzyszenia Rodziców Dzieci z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym Ewa Jagiełło. Celem pikniku była integracja środowiska rodzin z dziećmi cierpiącymi na mpd oraz edukacja i poprawa jakości ich życia.

Uroczystego otwarcia pikniku dokonał dyrektor Z. Drzewiecki. Przedstawił przybyłych gości m.in. Annę Chodecką, przewodniczącą Komisji ds. społecznych Urzędu Gminy Wawer, Jolantę Szklarską, dyrektor biura ZG TPD, Andrzeja Rybus-Tołłoczko, pełnomocnika Wojewody Mazowieckiego ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi, Ewę Jagiełło oraz grupę malarzy.

Po oficjalnym powitaniu na scenie wystąpili wychowankowie SOSW TPD „Helenów” oraz dzieci z Pałacu Młodzieży; odbyły się zabawy integracyjne i pokaz iluzjonisty. Dużym zainteresowaniem cieszył się plener malarski „Nikiforia”, który przygotowały panie z arteterapii przy współudziale artystów – malarzy (G. Jezierska, K. Aleksandruk, I. Wiszniowska, E. Panasiuk, E. Szczęsna-Sienkiel, L. Snitko-Pleszko). Można było podziwiać wystawę prac p. M. Krauss, a także pod okiem artystów spróbować własnych sił w malowaniu.

W trakcie pikniku dorośli mogli obejrzeć film z udziałem młodzieży pt. „Żyję odważnie” oraz porozmawiać z psychologiem na temat problemu samodzielności. Odbyło się spotkanie z dr. med. Szymonem Pietrzakiem – specjalistą w ortopedii i traumatologii oraz spotkanie z doradcą zawodowym ze Stowarzyszenia Przyjaciół „Integracja” dotyczące „wsparcia osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy II”.

Dla uczestników imprezy przygotowano wspólny posiłek w postaci obiadu, częstowano ciastem, kawą, herbatą. Można było spróbować swoich sił w konkursach sportowych i powalczyć o nagrody. Piknik zakończył się dyskoteką.

Pomimo zdecydowanie jesiennej pogody wszyscy bawili się znakomicie, humory dopisywały. Piknik okazał się bardzo dobrym sposobem na przyjemne spędzenie czasu, integrację uczestników i edukację.

Małgorzata Wiśniewska

Wycieczka do Krakowa

Uczestnikami wycieczki do Krakowa w dniach 24–26 września 2010 roku byli wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i Pozaszkolnej Placówki Specjalistycznej TPD „Helenów”, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w nauce i zachowaniu w roku szkolnym 2009/2010. Głównym celem wyjazdu było zapoznanie wychowanków z architekturą i zabytkami dawnej stolicy Polski. Tego typu wyjazd jest doskonałym uzupełnieniem wiedzy historycznej i geograficznej. Wycieczka jest też kształtowaniem umiejętności zachowania się w miejscach publicznych i czynną rehabilitacją dla niepełnosprawnych wychowanków.

W planie mieliśmy przede wszystkim ukazanie dzieciom zabytków Krakowa – spacer Drogą Królewską, zwiedzanie Kazimierza, części żydowskiej miasta z urokliwymi uliczkami i synagogami. Był też przewidziany spektakl pt. „Kochankowie nie z tej ziemi” w teatrze „Bagatela”, Park Miniatur w Inwałdzie i spacer nad Wisłą do grotty Smoka Wawelskiego. W drodze do Krakowa wielkie zainteresowanie wzbudziła również lekcja muzealna „Jak dawniej mierzone czas” – w Muzeum Starych Zegarów w Jędrzejowie.

Po pysznym obiedzie przewodnik nadal ukazywał nam prawdziwe piękno Krakowa i jego najważniejszych zabytków.

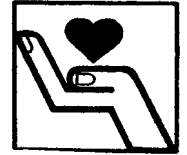
Ostatnim etapem tego dnia był Wawel. Z powodu barier architektonicznych nie udało nam się wejść do jego wnętrza, ale za to mieliśmy okazję podziwiać widoki ze wzgórz i piękno Katedry Wawelskiej.

Drugiego dnia zwiedzaliśmy Kazimierz, a później skierowaliśmy kroki w stronę Rynku. Zwiedziliśmy także Kościół Mariacki. Nawet udało nam się zobaczyć pana hejnalistę, który serdecznie pomachał do naszej grupy. Po pysznym obiadku oczywiście nie mogło zabraknąć zakupów w Sukenicach.

Wieczorem obejrzelśmy komedię w Teatrze Bagatela. Z teatru wyszliśmy rozbawieni, i w dobrym nastroju udaliśmy się do Łagiewnik, gdzie nocowaliśmy. Nie sposób wymienić wszystkich zabytków i miejsc, jakie zobaczyliśmy.

Wycieczka dała nam wiele radości i spory zastrzyk wiedzy. Wszystkie zamierzone cele udało się zrealizować. Podróż minęła szybko i przyjemnie.

Elwira Rolke



Ruch społeczny rodziców dzieci niepełnosprawnych w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci

Rodzice dzieci niepełnosprawnych stanowią w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci środowisko, które – organizując się w kołach pomocy dzieciom niepełnosprawnym – przykładają ogromną wagę do działalności pomocowej i samopomocowej. Rodzice dzieci niepełnosprawnych stanowią ośnowę działalności w kołach, a przewodzą im rodzice-liderzy ruchu społecznego środowiska niepełnosprawnych, którzy są rodzicami dzieci niepełnosprawnych. Ich działalność wymaga umiejętnego godzenia obowiązków rodzinnych i zawodowych, toteż zasługuje na najwyższe uznanie i szacunek. Obejmuje bardzo rozległe formy działalności opiekuńczo-wychowawczej, terapeutycznej, pomocy psychologiczno-pedagogicznej, prawnej, materialnej, także szkolenia, organizowanie wypoczynku oraz integracji środowiska w przestrzeni obejmującej funkcjonowanie dzieci niepełnosprawnych i ich rodziców w życiu społecznie użytecznym. Jest to działalność ochotnicza, bez wynagrodzenia, realizowana nakładem olbrzymich sił bezpośrednio z niepełnosprawnymi dziećmi i ich rodzicami (a nie na rzecz tego środowiska) w bardzo zróżnicowanej grupie społecznej o różnych rodzajach niepełnosprawności oraz różnych stopniach upośledzenia fizycznego i umysłowego, wymagająca zwracania uwagi na indywidualne możliwości i potrzeby tego środowiska. Szacunek także dlatego, gdyż te osoby to autentyczni społecznicy, którzy znają i rozumieją problemy niepełnosprawnych, choć wielokrotnie nie mają specjalistycznej wiedzy. Należy jednak zauważyć, że znaczna grupa liderów ruchu społecznego rodziców dzieci niepełnosprawnych uzupełniła, podniosła lub wręcz uzyskała wykształcenie na wyższym poziomie edukacji, co stanowi wyraz dbałości i troski o działalność społecznie odpowiedzialną.

* * *

Przyszłość ruchu społecznego rodziców dzieci niepełnosprawnych zależy od wielu czynników. Priorytetowy jest czynnik ludzki związany z potrzebą przebywania w grupie, w tym przypadku w grupie społecznej zorganizowanej wokół problemów dotyczących wszystkich obszarów funkcjonowania rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym.

Wielu rodziców marzy o dobrej przyszłości dla swoich najbliższych. Oczekują, że rządzący podejmą takie decyzje, aby następne pokolenia miały łatwiejszy start w życiu, a przejawy dyskryminacji były potępiane, a nawet przykładowo karane. Za dyskryminację w stosunku do dzieci, młodzieży, dorosłych osób niepełnosprawnych oraz ich rodzin i opie-

kunów powinno się uznawać również zaniedbania instytucji, urzędów i osób ze sfery życia publicznego, za które te osoby są odpowiedzialne.

Możemy się oczywiście powoływać na prawo równości zawarte w naszej konstytucji. Ale chociaż równość istnieje w obliczu prawa, to jednak nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. W praktyce mamy taką sytuację, że dzieci i młodzież niepełnosprawna i ich rodziny codziennie stają przed barierami, które utrudniają lub nawet uniemożliwiają im współuczestnictwo w życiu społecznym. Rodzice dzieci niepełnosprawnych i ich środowisko nie chcą jednak narzekać. Wolą działać, krok po kroku, wytrwale i konsekwentnie, kontynuując najlepsze tradycje naszego ruchu. Przede wszystkim aktywizują członków, wyzwalają w nich energię do dalszej intensywnej pracy. Nie chcą być jedynie obiektem dobroczynności i troski. Pragną, by ich problemy postrzegane były nie w kontekście łaski, lecz praw człowieka. Nie chcą żebractwa, ale pragną otrzymać to, co im przysługuje i co im się prawnie, zgodnie z zasadą równości należy. Ale zarazem chcą tę należność pozyskać w taki sposób, aby społeczeństwo nie tylko nie obciążać finansowo, ale jeszcze mu umożliwić oszczędności. Zamiast finansować pasywne i odosobnione życie dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, lepiej stworzyć warunki i przesłanki do otrzymania tego, co temu środowisku przysługuje. Wówczas ta inwestycja przyniesie określone i wymierne efekty, a ci którzy dotychczas pozyskiwali środki, będą mogli podzielić się tym, co posiadają.

Dokonać tego można jedynie w jedności naszego ruchu. To, co dotychczas zrobiono dla dzieci niepełnosprawnych i co może być jeszcze zrobione, uzależnione jest od naszej spójności. Ruch nasz, gdy rozpoczął walkę na rzecz dzieci i dla dobra dzieci niepełnosprawnych, współpracował organizując się w grupach i stało się to dla nas tradycją. Dzięki temu jesteśmy mocniejsi i zjednoczeni w naszych dążeniach. Ta jedność i współpraca umożliwia nadanie biegu wielu sprawom mającym na celu poprawę sytuacji życiowej środowiska rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym.

Ruch społeczny rodziców dzieci niepełnosprawnych nie może „złożyć broni”, ciągle musi być czujny, gotowy do walki o sprawy dzieci niepełnosprawnych. Wymaga tego codzienność, w której trzeba śledzić ustawicznie zmiany prawne i organizacyjne, ponieważ co pewien czas pojawia się coś nowego, a te zmiany niekoniecznie są dla nas dobre. Aby osiągnąć przewidywalność i stabilizację potrzebna jest ustawa, która byłaby egzekwowalna, wybiegałaby

poza dzień dzisiejszy, byłaby ponad podziałami politycznymi (dzieci i młodzież niepełnosprawna nie wybierają sobie opcji politycznej), służyłaby długie lata, a nawet mogła być wzorem dla innych państw jako dokument prawny na miarę XXI wieku. Na pewno stać nas na to. Trzeba tylko dobrej woli (oczywiście poza okresem przedwyborczym), by dla środowiska osób niepełnosprawnych uczynić dużo dobrego.

Prawa do równości nie zapewni się tylko za pomocą ustawy. Przede wszystkim potrzebna jest zmiana mentalności i nastawienia do osoby niepełnosprawnej, traktowania jej jako pełnoprawnego członka społeczeństwa, jako podmiotu, a nie przedmiotu troski. Dlatego rodzice dzieci niepełnosprawnych nadal konsekwentnie i z uporem muszą dążyć do stworzenia im przyzwoitej egzystencji, warunków zabezpieczających właściwą opiekę, podstawowe zabiegi lecznicze i terapeutyczne, wyposażenie w niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, pomoc w wychowaniu i doborze właściwych form nauczania, a tym samym możliwości budowania lepszej przyszłości.

Spółeczność rodziców dzieci niepełnosprawnych czyniła i czyni wiele dobrego dla środowiska niepełnosprawnych. Zrobiła i robi nadal to, na co ją stać, co dyktuje jej serce i na ile pozwalają możliwości i działalność społeczna. Niestety nie może „przeskoczyć” wielu spraw proceduralnych, ustawowych, na które nie ma bezpośredniego wpływu. Konieczna i pilna staje się zatem potrzeba stworzenia lobby dla opracowania, przedyskutowania i uchwalenia wspomnianej ustawy o równości szans osób niepełnosprawnych.

Nasza działalność dotyczy przede wszystkim dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, ale to nie oznacza, że objęte są nam problemy wszystkich niepełnosprawnych. Pamiętamy bowiem, że dzieci i młodzież bardzo szybko stają się osobami dorosłymi (my tylko ciągle jesteśmy młodzi, a nasze dzieci zawsze są dziećmi) i to one będą decydowały o przyszłości. Jesteśmy otwarci na nowe rozwiązania, znamy zagadnienie, chcemy pomóc, i nas należałoby spytać, co jest dobre dla przyszłości dzieci niepełnosprawnych.

* * *

Osobnym zagadnieniem jest dyskryminacja osób niepełnosprawnych, w tym dzieci i młodzieży oraz ich rodzin. Na fakt dyskryminacji niepełnosprawnych zwracają uwagę liczne państwa. Na przykład w USA opracowano i przyjęto (uchwałą Kongresu, podpisaną przez prezydenta) ustawę, która jest antydyskryminacyjna w stosunku do niepełnosprawnej części amerykańskiego społeczeństwa; Americans with Disabilities Act, zwaną ADA, czyli Ustawą o Niepełnosprawnych Amerykanach. Nasze koła niepełnosprawnych dzieci, dzięki pomysłowym akcjom prowadzonym od lat, zwracają uwagę na różnorodne przejawy dyskryminacji, jednakże nie zostały (dostatecznie) wyciągnięte wnioski, które położyłyby im kres. Zaniebdania osób lub instytucji wobec osób niepełnosprawnych traktowane są jako coś oczywistego, coś czego nie trzeba komentować ani wyciągać wniosków. Po części sprawę reguluje ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz ustawa o dzia-

łalności pożytku publicznego i wolontariacie. Od organizacji pozarządowych, ich odpowiedzialności i obowiązkowości zależy m.in. powodzenie tych ustaw. Przyszłość ruchu społecznego rodziców dzieci niepełnosprawnych zależy również od podążania za tymi ustawami, identyfikowania się z nimi, szukania dla siebie miejsca w aktualnej rzeczywistości społecznej.

Obecnie staje się możliwe opracowanie ustaw o solidnych prawach obywatelskich dla niepełnosprawnych, a wynika to z prowadzenia dalekosiężnej polityki, która zakłada stworzenie świata dostępnego dla wszystkich obywateli. Mieszkańcami Unii Europejskiej są, na równych prawach, także osoby niepełnosprawne, w tym niemały odsetek dzieci i młodzieży. Jako organizacja skupiająca rodziców dzieci niepełnosprawnych możemy wnieść do Unii bardzo wiele, m.in.: zapał, wytrwałość, energię, znajomość problematyki niepełnosprawności, wiedzę i doświadczenie w zakresie potrzeb, możliwości i zdolności dzieci niepełnosprawnych, a także wzorce współpracy między rodzicami i organizacjami. Wprawdzie Niemcy, Szwedzi, Francuzi, Holendrzy czy Włosi mają lepiej rozwiązane problemy dotyczące niepełnosprawnych, ale wynika to z tego, że niepełnosprawni w tych krajach dużo wcześniej niż my zrozumieli, że w jedności jest siła i trzeba razem walczyć o lepsze jutro. Należy mieć nadzieję, że i my osiągniemy to, co dzieciom, młodzieży i dorosłym osobom niepełnosprawnym trzeba stworzyć, aby mogły z powodzeniem funkcjonować w społeczeństwie. Do tego potrzeba przede wszystkim przestrzegania dwóch zasad, w tym artykułach sformułowanych jako hasło: TOLERANCJA – TAK, DYSKRYMINACJA – NIE!

Od własnej aktywności, a jednocześnie aktywności agend rządowych, samorządów lokalnych i parlamentu zależy będzie, co osiągniemy dla poprawy środowiska oraz sytuacji dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, jak również dla poprawy wizerunku państwa w polityce adresowanej do osób niepełnosprawnych.

W Towarzystwie Przyjaciół Dzieci koła pomocy dzieciom niepełnosprawnym składają się na wizerunek stowarzyszenia, tworzą ruch społeczny, który swoją różnorodnością działań obejmuje sfery życia społecznego stanowiące o jedności organizacji. Możemy dyskutować, co jest ważniejsze: ogniska, świetlice, warsztaty terapii zajęciowej, ośrodki rehabilitacji i wypoczynku czy może oddziały i koła? Nie ma to znaczenia, bowiem właśnie poprzez tę różnorodność jesteśmy jednolici i to jest cenne w naszym Towarzystwie.

Z satysfakcją należy na koniec odnotować fakt, że problemom środowisk rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym i działalności kół pomocy dzieciom niepełnosprawnym coraz więcej uwagi poświęcają oddziały TPD różnych szczebli, co sprawia, że ruch społeczny rodziców dzieci niepełnosprawnych nie pozostaje w izolacji wobec innych struktur organizacyjnych Towarzystwa.

Józef Bogdaszewski
członek Zarządu Głównego TPD,
prezes Krajowego Komitetu
Pomocy Dzieciom i Młodzieży
Niepełnosprawnej Ruchowo
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

„Nie ma nic piękniejszego na świecie, niż beztroski śmiech szczęśliwego dziecka”.

Jan Koprowski

Ja „dziecko” PGR-ów

Lipiany to nie tylko „szkoła życia”, która usystematyzowała moją edukację, wprowadziła w dojrzałość, dała solidną podstawę dalszego rozwoju, ale było to również pierwsze autentyczne zderzenie z innym dla mnie środowiskiem: **miastem**.

Aby ukończyć siedmioletnią szkołę podstawową, uczęszczałem do dziesięciu różnych szkół wiejskich, bo tak często moi rodzice zmieniali miejsce zamieszkania. Niektóre z nich miały klasy łączone, a jeden nauczyciel uczył wszystkich przedmiotów. Z „mojego” PGR-u zawsze do szkoły musiałem dojść pieszo od 3 do 5 km, a trzeba wiedzieć, że nie było wówczas obowiązków dowożenia dzieci do szkół.

Zostałem uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Lipianach. Brzmiało to dumnie, gdy w mojej wsi Krasne chwaliłem się kolegom, a jak byli dumni moi rodzice! Ale Liceum to przede wszystkim profesorowie – specjaliści od każdego przedmiotu, internat, samodzielne życie z dala od rodziców, pierwsze gospodarowanie niewielkim kieszonkowym. Siódmą klasę zdałem bez problemów, a tu w liceum przykre zaskoczenie: po pierwszym okresie – 4 oceny niedostateczne, drugi okres – 3 oceny niedostateczne, trzeci okres jedna ocena niedostateczna, czwarty okres – jakoś poszło i zdałem. Myślę, że przy dużej wyrozumiałości nauczycieli, którzy już wówczas pomyśleli, że „będą z niego jeszcze ludzie”, zauważyli też na pewno, że zacząłem nadrabiać zaległości środowiskowe. Początek liceum to jednak był dla mnie szok. Z matematyki były kartkówki 10-ciominutowe. Nie mogłem nadążyć z myślami, u mnie w „moich” PGR-ach tego nie było. A język polski to błąd na błędzie. Gdzie ja miałem nauczyć się gramatyki? W której z tych dziesięciu szkół podstawowych, do których chodziłem? Jedyne, co pamiętam z tego okresu, to że za karę zostawałem po lekcjach i musiałem przepisywać *stalówką* jedną stronę kaligraficznie, gdyż, jak mówiono, pisałem jak „kura pazurem”, a ile było przy tym kleksów!

Dzisiaj wiem, że byłem dysgrafem i dyslektykiem. Dysgrafia mi pozostała, z dysleksją myślę, że sobie poradziłem, głównie za sprawą pani prof. Klicner-Gajdzis, bardzo wymagającej polonistki zarówno wobec nas, jak i siebie. Pamiętam, jak w 10-tej klasie zacząłem pisać „za mądre” wypracowania. Pani profesor będąc na dyżurze w internacie starała się dociec, z jakiej książki ja to ściągam, przeszukała moją półkę z książkami i nic. Oczywiście trwałem przy swoim, że nie przystam z żadnej dodatkowej książki. Teraz wypada się przyznać Pani Profesor, że to była książka prof. Kazimierza Wyki. Wbrew pozorom dużo mnie to kosztowało, aby znaleźć odpowiednie opracowanie i wpleść je w moje. Dzisiaj to norma umiejętnego korzystania z innych opracowań, nie mówiąc o szybkiej informacji z internetu. Trzeba przyznać, że nauczyciele, którzy w tym okresie nas uczyli, byli prawdziwymi pasjonatami. Profesorowie Hamer, Klicner-Gajdzis, Sosnowski, Stolarczyk, Sapa, Kluzikowie,

Krzyško. Szczególną sympatią darzyliśmy prof. Jana Rolę, który uznawany był przez nas za przyjaciela uczniów. Takim był dla nas i takim jest.

Liceum w Lipianach, czteroletnia edukacja (nareszcie w jednej szkole) pozwoliła mi podjąć studia wyższe, wyrobić sobie solidne podejście do późniejszej nauczycielskiej pracy zawodowej, mieć poczucie misji pomocy potrzebującym. Efektem tego była moja kariera zawodowa nauczyciela w szkole podstawowej i średniej, wizytatora metodyka Kuratorium Oświaty i Wychowania, wicedyrektora Wydziału Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, wicekuratora Oświaty i Wychowania, dyrektora Szkoły Specjalnej, wicedyrektora Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Leonarda Piwoniego, kolegi z rocznika 1965 Liceum w Lipianach.

Język polski w Liceum dał mi solidne podstawy. W późniejszym okresie nabrałem umiejętności zręcznego posługiwania się językiem w mowie i piśmie, wyrazem czego są liczne publikacje metodyczne, pisanie wystąpień (nie tylko dla siebie), publiczne wypowiedzanie się, zwłaszcza w mediach.

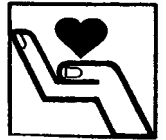
Moje dzieciństwo ukształtowało we mnie ideowość i poczucie misji bezinteresownego niesienia pomocy potrzebującym, zwłaszcza dzieciom, wyrównywanie ich szans edukacyjnych w ich środowisku zamieszkania, szczególnie wiejskim. Dobro dziecka stało się dlatego czymś najważniejszym w moich działaniach.

Obecnie jestem na emeryturze, a od 25 lat działaczem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, od 15 lat prezesem Zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego w Szczecinie, od 10. wiceprezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie. Dla mnie z licznych odznaczeń najważniejsza jest Odznaka „Przyjaciel Dziecka” nadana mi przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz odznaka „Przyjaciel Dzieci Ulicy” nadana przez Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego w Warszawie.

Postanowiłem podzielić się wspomnieniami nie po to, aby pokazać siebie, ale z poczucia, że jestem „coś” winny swoim profesorom z Liceum, którym wiele zawdzięczam. Pokazując siebie, chcę powiedzieć młodym koleżankom i kolegom, obecnie uczącym się w Liceum, że zaniedbanie środowiskowe, trudny start, nie musi kończyć się porażką. Nie trzeba się zrażać, jeśli od razu nie ma efektów. Dzięki uporowi, konsekwencji w działaniach, życzliwości grona pedagogicznego, a wierzę, że tak i obecnie jest, można do czegoś dojść. Mam zadowolenie z tego, że moje życie nie poszło na marne, stale dążyłem do tego, żeby żyło się lepiej mnie i ze mną.

Zygmunt Pyszkowski (Pyśk)

Absolwent rocznika 1965
Liceum Ogólnokształcącego w Lipianach



Noc Świętojańska w Przeworsku

Oddział Okręgowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Przemysłu oraz Zarząd Koła TPD Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Przeworsku zorganizowały 11 lipca 2010 roku na terenie zajazdu „Pastewnik” w Przeworsku imprezę plenerową pod nazwą „Noc Świętojańska”. Uczestniczyło w niej ok. 400 osób niepełnosprawnych (m.in. z Środowiskowych Domów Samopomocy i Warsztatów Terapii Zajęciowej z Sieniawy, Cieszanowa, Rzeszowa, Białobrzeg i Przeworska) oraz osoby niepełnosprawne niezrzeszone wraz z opiekunami i rodzicami.

Celem imprezy była promocja kultury i pokazanie społeczności lokalnej, że osoby niepełnosprawne, niezależnie od rodzaju i stopnia niepełnosprawności – chcą i mogą aktywnie tworzyć. Spektakle teatralne, występy nawiązujące tematyką do obchodów Nocy Świętojańskiej oraz tworzone „na żywo” prace plastyczne, pozwoliły ujawnić, często ukryte, talenty artystyczne.

W programie imprezy znalazły się m.in.: występy zaproszonych Środowiskowych Domów Samopomocy i Warsztatów Terapii Zajęciowej, występy zaproszonych kapel i zespołów folklorystycznych, pokaz sprzętu strażackiego, loteria fantowa, konkursy oraz zabawa taneczna. Działał także punkt medyczny, gdzie każdy chętny mógł sobie zmierzyć poziom

cukru, temperaturę i ciśnienie. Gwiazdą wieczoru był zespół „Cygańskie Czary”.

Okolo godziny 20.00 rozpoczął się kulminacyjny moment imprezy: pod scenę zostały zaproszone panny i kawalerowie, którzy odebrali wianki z zapalonymi świeczkami i ruszyli na brzeg rzeki, gdzie nastąpiło tradycyjne puszczenie wianków.

Impreza została zorganizowana dzięki wsparciu finansowemu Województwa Podkarpackiego, Gminy Miejskiej Przeworsk i Starostwa Powiatowego w Przeworsku. Wszyscy uczestnicy zostali poczęstowani bigosem, kiełbaskami z grilla, ciastami i napojami. Większość z ponad 500 uczestników to osoby niepełnosprawne, które otrzymały drobne upominki.

Podczas imprezy wręczono odznaczenia nadane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Odznakę „Przyjaciół Dziecka” otrzymali: Piotr Tomański, poseł na Sejm RP oraz Jan Burek, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego. Janusz Magoń, burmistrz Miasta Przeworska, został wyróżniony Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza TPD.

Grzegorz Piestrak
TPD Przemysł

Dzieci gorszych szans potrzebują Twojego wsparcia!

W swoim PIT przeznacz

1% podatku

na pomoc dla podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W odpowiednią rubrykę wpisz:

KRS 0000114345

Przyjaciół
dziecka

Redakcja

Irena Malanowska – redaktor naczelna

Rada Redakcyjna

Barbara Głowacka,
Wiesław Kołak (przewodniczący),
Barbara Passini, Zygmunt Pyszkowski,
Julian Radziejewicz, Bohdan Tracewski,
Henryk Zabrocki

Adres redakcji

Zarząd Główny TPD
ul. Krakowskie Przedmieście 6
00-325 Warszawa
tel.: (22) 827 78 44
tel./fax: (22) 826 08 74

Wykonanie:

Agencja Wydawnicza
MakPrint
www.makprint.pl
Nakład: 1000 egz.

Warunki prenumeraty

W 2011 r. „Przyjaciół Dziecka” będzie wydawany jeden raz na półrocze, czyli dwukrotnie w ciągu roku. Cena jednego egzemplarza wynosi 15 zł, a prenumerata roczna 30 zł.

Zamówienie wraz z kserokopią przekazu pieniężnego należy nadesłać na adres: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ul. Krakowskie Przedmieście 6, 00-325 Warszawa z podaniem liczby zamawianych egzemplarzy i dopiskiem „Przyjaciół Dziecka”.
Nr konta: 15 1240 6175 1111 0000 4569 8851

Warunki przyjmowania tekstów do druku

Redakcja przyjmuje teksty napisane na komputerze. Należy przysłać wydruk komputerowy wraz z dyskietką lub wysłać artykuł pocztą elektroniczną na adres e-mail: i.malanowska@tpdpg.org.pl

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów oraz innych formalnych zmian w treści artykułów.

Dbam o piękno mego Domu – Ziemi

W dniach 14–17 października 2010 r. odbyło się zakończenie dorocznego konkursu ekologicznego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Uczestnikami konkursu były dzieci i młodzież z przedszkoli, szkół, ośrodków opiekuńczych i domów dziecka w wieku 5 -18 lat. Celem konkursu jest edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży, kształtowanie pozytywnych postaw wobec środowiska, umiejętność harmonijnego współistnienia w środowisku przyrodniczym, a także rozwijanie wrażliwości na otaczającą przyrodę i jej piękno.

Finałowe spotkanie laureatów konkursu odbyło się w Serocku nad Zalewem Zegrzyńskim na terenie Integrycyjnego Centrum Opieki, Wychowania, Terapii TPD i KKWR.

W specjalnym wydawnictwie poświęconym konkursowi minister środowiska **Andrzej Kraszewski** napisał: *Od wielu lat Ogólnopolski Konkurs Ekologiczny „Dbam o piękno mego Domu - Ziemi” cieszy się ogromną popularnością wśród dzieci i młodzieży szkolnej. (...) Indywidualnie oraz w grupach przedszkolaki, uczniowie, podopieczni domów dziecka, środowiskowych ognisk wychowawczych angażują swój wolny czas, by pomyśleć o przyrodzie, by przelać interesujące i często zaskakujące pomysły na papier. Konkurs jest doskonałą okazją, by zwracać uwagę na problemy środowiska, by wychowywać od najmłodszych lat w poszanowaniu dla otaczającej przyrody, do życia w harmonii z naturą.* W krótkim tekście nie zabrakło też gratulacji i podziękowań zarówno dla uczestników konkursu, jak i jego organizatorów.

Z kolei prezes ZG TPD **Wiesław Kotak** przypomniał wieloletnią historię konkursu i jego ogromne znaczenie wychowawcze. *Dzieci uczestniczące w konkursie mają okazję ujawnienia i rozwijania swoich talentów – podkreślił – poznania spraw ważnych dla przyrody i gospodarki, a jednocześnie pogłębiania swojej wrażliwości na otaczającą je rzeczywistość. Dlatego dobrze, że konkurs zatacza coraz szersze kręgi i zyskuje sobie coraz większe grono uczestników w całym kraju.*

Podczas pobytu w Serocku uczestnicy konkursu wzięli udział w plenerze ekologiczno-plastycznym, przygotowali program artystyczny na wieczorne ognisko oraz bawili się na dyskotece. Zorganizowano też wystawę prac konkursowych.

Podczas uroczystości wręczenia nagród laureatom konkursu **Ewa Zalewska**, radca ministra, odznaczyła Medalem Komisji Edukacji Narodowej **Grażynę Sulek**, która od wielu lat poświęca wiele czasu i energii organizacji konkursów.



Wakacje w Olszance



Fot. E. Kurzajewska



PAŃSTWOWY FUNDUSZ REHABILITACJI
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Al. Jana Pawła II 13, 00-828 Warszawa

tel.: centr. 22 620 03 51

**Numer dofinansowany ze środków
Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych**